Nr. 179. We Lwowie, Wtorek dnia 7. Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do [illegible] Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 [illegible] kwartalnie 20 franków.
[illegible] kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 6. sierpnia.

Rosja, która skutkiem zręcznych i ustawicznych agitacyj, zdołała w ostatnich czasach Rumunję stanowczo na swoją przeciągnąć stronę, nie zaniedbała także i w Serbji gorliwych w tym kierunku usiłowań.

Rzecz jednak naturalna, że król Milan, który pragnie być udzielnym i niezawisłym panującym, widzi to dobrze, iż skutecznej obrony tej swojej niezawisłości nie znajdzie u rządu rosyjskiego, który wszelkimi siłami dąży do tego, aby ze wszystkich mniejszych państewek słowiańskich uczynić ślepe narzędzia swojej woli. Dlatego król serbski woli się oglądać na rząd austrjacko-węgierski i u niego szukać opieki, przez co oczywiście odbiera Rosji urzędowy patent do agitację, który w Rumunji tak bardzo jej posłużył.

Ze swojej strony Rosja nie tai się wcale z nienawiścią do króla Milana i rządzącym sferom w Serbji, i wcale nie dwuznacznie daje na poznania, iż przy najbliższej sposobności, przy pierwszej walce stronnictw w Serbji, poda rękę opozycji.

W ostatnich czasach dwa na to mieliśmy dowody.

Kościelna polityka rządu serbskiego, dążąca do usunięcia w Serbii szerzonych pod pozorem prawosławia agitacyj rosyjskich, bardzo niemile dotknęła Rosję, która też za pomocą moskiewskiego konsystorza chciała dać wyraz swojemu niezadowoleniu. To też, gdy w Belgradzie zdetronizowano metropolitę Michała i konsekrowano nową głowę serbskiego kościoła, metropolitę Teodozyusza, konsystorz moskiewski uznał to postępowanie jako sprzeczne z zasadami prawosławnego kościoła i nietylko nie uznał nowego metropolitę, ale nadto zakazał klasztorowi serbskiemu w Moskwie wymieniać metropolitę Teodozyusza przy mszy świętej, w razie zaś jakiegokolwiek przekroczenia tych przepisów polecił zamknąć klasztor i odesłać klucze do Belgradu. To dość brutalne postępowanie okazało całą nieufność Rosji do rządu serbskiego, tem bardziej, że rosyjskie władze kościelne nie miały prawa do wydawania podobnych rozporządzeń. Klasztor bowiem serbski w Moskwie był założony przez Serbów i stanowił ich własność. Gdy jednak własność Moskali stanowią kościoły prawosławne, znajdujące się na terytorjum państw obcych. Ciekawa rzecz, coby powiedziano w Rosji, gdyby austro-węgierski biskup prawosławny pociągał popa rosyjskiego do odpowiedzialności za sprawowanie kościelnych ceremonji lub polecił mu zamknąć cerkiew. Dla tego znalezienie się w tym wypadku konsystorza moskiewskiego nie może być w żaden sposób uważane jako zatarg jedynie religijny — gdyż wszelki taki konflikt byłby wprost niemożliwy,—ale raczej jako ilustracja stosunków między rządzącemi obecnie sferami w Rosji i Serbji. Rząd rosyjski dał w tej sprawie najdobitniej do poznania, że religijna polityka króla serbskiego powoduje Rosję do jawnej niechęci przeciw temu rządowi.

O wiele więcej jeszcze wystąpiło na jaw usposobienie rządu rosyjskiego wobec króla Milana przy sposobności zaręczyn i nastąpić mających zaślubin Zorki, córki czarnogórskiego księcia Mikołaja, z pretendentem do tronu serbskiego, księciem Piotrem Karadżordżewiczem. Rząd rosyjski dał oficjalną wiadomość, że na tych zaślubinach car reprezentowany będzie przez jednego z wyższych generałów, przez co ignorowany dotychczas pretendent serbskiego tronu przychodzi do znaczenia i przy jakichkolwiek rozruchach w Serbii, będzie mógł śmiało wystąpić jako pretendent, uznany przez najpotężniejsze mocarstwo. Jeżeli zważymy, że wszystkie dotychczasowe rewolucje w Serbii nie były ostatecznie niczem innem, jak rewolucjami pałacowemi, i jeżeli weźmiemy na uwagę, że obecna dynastja nie ma zbytnich sympatyj u serbskiego ludu, dojdziemy do przekonania, że krok rządu rosyjskiego, zdradzający sympatje dla pretendenta Piotra Karadżordżewicza, musiał nadzwyczaj tkliwie uczuć król Milan, który teraz tem baczniejsze będzie musiał zwracać oko na wszelkie agitacje rządu rosyjskiego w Serbii.

Z drugiej strony Austrja powinna skorzystać z drażliwego stosunku rządów rosyjskiego i serbskiego i utrwalić swój wpływ na Serbję, który w razie jakichkolwiek zawikłań na wschodzie może być dla Austrji bardzo pożyteczny.

Korespondencje.

Kraków 4. sierpnia.

(Targowica na bydło. — Zjazd artystów i literatów. — Darowizna p. Janko).

Namiestnictwo poleciło gminie, aby najdalej do dnia 15. sierpnia b. r. oświadczyła, czy przyjmuje na się obowiązek urządzenia własnym kosztem targowicy na bydło i nierogaciznę. Jak się zdaje, Rada miasta nie zgodzi się na tę propozycję rządu, zwłaszcza, iż targowice takie wobec zupełnego ustania targu międzynarodowego i zamknięcia granicy, stały się zbytkiem, a koszta urządzenia targowicy, odpowiedniego do stosunków miejscowych i postępu czasu, wynosiłyby około 350.000 złr.

Koło artystyczno-literackie krzątą się około przyjęcia gości na zjazd wyznaczony na dzień 14. i 15. września; oprócz części naukowej i artystycznej, ma być również urządzony bal; projektowane są również wycieczki i przedstawienia w teatrze.

Częścią gospodarczą zjazdu zająć się mają pp. Juljusz Kossak, profesor Gadomski, K. Bartoszewicz i Kotarski; spodziewać się należy, że i Kraków [illegible] jakąś znaczniejszą kwotą do opędzenia znaczniejszych wydatków zjazdu.

Zjazd w czasie jubileuszu Sobieskiego będzie ogromny, a jak utrzymują niektórzy, tak wielki, jakiego nie pamiętają.

Pani Izabela Janko, właścicielka dóbr z Przemyskiego, ofiarowała miastu całą swą galerję obrazów i kosztowności, celem spieniężenia takowych w drodze licytacji i założenia za pieniądze te domu podrzutków w Krakowie; ofiarodawczyni przyrzekła nadto zbierać składki na ten cel w kraju i za granicą. — Codzień przybywają paki z przedmiotami przeznaczonemi na wystawę. Klejnoty zostaną tymczasowo przechowane w kasie oszczędności miasta Krakowa.

Wiedeń 2. sierpnia.

(Zmowa piekarskiej czeladzi. Rozporządzenie Rady szkolnej krajowej.)

(R) Zmowa czeladzi piekarskiej w mieście mającem miljon ludzi codziennie do nakarmienia, nie należy bynajmniej do rzeczy przyjemnych, tak dla ludności samej, jak i dla magistratu i władz rządowych. Jeszcze nie ma wprawdzie strejku, są jednakże pewne objawy, świadczące o tem, że może wybuchnąć lada chwila. Będzie to w krótkim przeciągu czasu już druga zmowa. Wśród tych objawów zwraca na siebie uwagę przedewszystkiem zachowanie się setek czeladzi, pozostającej bez zajęcia od czasu pierwszego strejku. Biedacy ci odbywają spacery gromadnie w pół tysiąca z górą ludzi. Jeden spacer taki miał miejsce już przed kilku dniami. Czeladnicy zebrali się przed domem cechowym, zkąd w porządku ruszyli na przedmieście Josefstadt. Tam odbyli krótką naradę w jednej z knajp robotniczych i poszli na dalsze przedmieścia, rozpraszając się powoli. Wczoraj powtórzyło się to samo, lecz na większą skalę. Zebrało się do 600 osób na Josefstadt, zkąd również w największym porządku i spokoju ruszono w pochód do Hütteldorf, ulubionego miejsca wszelkich wycieczek robotników. Czeladnicy zabawili tam do wieczora, a następnie powrócili do miasta, rozsypując się po przedmieściach.

Czy spacery te są rzeczywiście tylko spacerami? Bynajmniej nie. Są one rodzajem spokojnej demonstracji; nie idzie się na spacer w 300 lub 600 osób, jeżeli się nie ma co do ust włożyć. Nadto krążą już od dłuższego czasu głuche wieści, iż czeladź będąca przy robocie, czeka tylko sposobności, aby się połączyć z tymi, którzy nie mają roboty i urządzić zmowę na wielką skalę. Mówiono już dość wyraźnie o terminie zmowy, który miał przypaść na dzień 1. bm. Termin ten minął wprawdzie bez zmowy, lecz usposobienie czeladzi bynajmniej się nie zmieniło. Strejk wisi w powietrzu.

Wyda nam się to może cokolwiek dziwnem, iż w tak krótkim czasie zanosi się na powtórzenie strejku. Przecież polepszono „znacznie“ stosunki czeladzi piekarskiej; majstrowie poczynili znaczne ustępstwa i dotrzymują zapewne obietnicy. To właśnie kwestja: czy dotrzymują?

Kiedy wybuchła pierwsza zmowa, władze musiały pospieszyć z pomocą majstrom, dając im piekarzy wojskowych. Inaczej też być nie może, bo miastu bez chleba pozostać trudno. To było jednak powodem, że majstrowie nie bardzo byli skłonni do ustępstw, a czeladź widząc, iż zmowa nie doprowadzi do niczego, przystała na byle co. To było jednak również powodem, że większa część majstrów nie czuła się obowiązaną dotrzymać danych przyrzeczeń, licząc na pomoc władzy w razie powtórnej zmowy. Rzecz jasna, że w ten sposób trudno wyjść z zaczarowanego koła i trzeba poszukać środków innych. *Wiener Allg. Ztg*, która szczerze zajmuje się sprawami robotników, wskazuje na to, że jeżeli majstrowie nie poprawią losu swoich czeladników, trzeba będzie chyba, nie tak jak poprzednio, dawać majstrom w razie zmowy piekarzy wojskowych, lecz raczej dać czeladzi piekarnie wojskowe do dyspozycji. Byłby to środek bardzo energiczny, ale też z pewnością skuteczny.

I jeszcze raz przyszła na porządek dzienny nowela szkolna, tym razem już w Radzie szkolnej krajowej. Dzieje się to, cośmy przepowiedzieli, t. j., że im na niższe szczeble w hierarchji szkolnej schodzi nowela, im ściślejszą przechodzi analizę, tem bardziej znikają jej okrzyczane słabe strony, a jaśniej występują dobre. Ci, co mieli jakieś nieusprawiedliwione skrupuły głosując za nowelą, mogą się uspokoić zupełnie: nic nie zrobili złego, a wiele dobrego. Rozporządzenie niższo-austrjackiej Rady krajowej mówi wyraźnie, że nowela w dotychczasowym systemie nic nie zmienia, usuwa tylko niektóre dotychczasowe braki. Jedyną ważniejszą zmianą jest zawisłość nauki gimnastyki w szkołach dziewcząt od woli rodziców, jak również zaprowadzenie n a u c z y c i e l e k gimnastyki. To co się straci pod względem fizycznym, zyska się z ogromnym procentem pod względem moralnym. Zresztą na nic ważniejszego nie zwraca uwagi rozporządzenie.

Wiedeń 4. sierpnia.

(P. Henryk Martin o polityce Austrji.)

(R.) Nie ulega wątpliwości, że o Polakach i sprawie polskiej mówią w tej chwili w Europie więcej niż kiedy indziej, jakkolwiek nie zgodzilibyśmy się z *N. fr. Presse* na to, iż przed 50 laty, tj. około r. 1831 tyleż co dziś o nas mówiono. Kwestja polska inaczej cokolwiek wówczas wyglądała, a powody, dla których wówczas o nas mówiono były bardzo różne od dzisiejszych. *N. fr. Presse* wie o tem bardzo dobrze, jak nie tajną jest dla niej przyczyna, która kwestję naszą obecnie na jej usta przywołuje. Lecz nie jedna *N. fr. Presse* o nas mówi: „kwestją polską“ zajmują się wszędzie, tak dobrze nad Dunajem jak nad Sprewą, tak nad Tamizą, jak i nad Newą. Zkąd to pochodzi? — oto pytanie, na które o ile możności jasną odpowiedź dać sobie musimy. Czy chodzi rzeczywiście o jak najgruntowniejsze wyjaśnienie t. z. kwestji polskiej, o ujęcie takowej w pewną formułę, na podstawie której dałyby się następnie wysnuć pewne zasady dla polityki europejskiej; czy może o zbadanie szans „polskich marzeń,“ przekonanie się czy takowe istnieją, jakiego są rodzaju i na czem się opierają, o lustrację naszych sił żywotnych, ocenienie takowych i wynalezienie nowych środków na ich osłabienie; czy też może „kwestja polska“ jest tylko środeczkiem dyplomatycznym, znanym starym strachem na wróble w konopiach wielkiej polityki?

Odpowiedzi stanowczej na jedno z pytań powyższych dać niepodobna. Wypaść ona musi rozmaicie, stosownie do tego, gdzie i kto się o „kwestji polskiej“ odzywa. Jedno tylko nie ulega wątpliwości: o prawdę, czystą prawdę, nikomu nie chodzi. W Moskwie reakcja straszy nami cara, nie chcąc dopuścić żadnych reform; w Prusiech pseudo-liberalizm straszy nami Bismarka; w Austrji centraliści straszą świat cały, wskazując na nas, jako na przyszły zaród wojny europejskiej; we Francji budują na nas zamki na lodzie, pragnąc wyzyskać nas jako zakład sojuszu pomiędzy Austrją a Francją, którą to rolę mielibyśmy wziąć na siebie za cenę nadziei — odbudowania Polski. A rolę tę przeznacza nam nikt inny, tylko Henryk Martin, senator i członek akademii umiejętności, szczycący się sławą historyka o wzroku zdrowym i jasnym. Ogłasza on w dziennikach francuskich artykuł o przyszłej konstelacji w Europie, w którym wynajduje w obecnej polityce Austrji podstawę do sojuszu Francji z monarchją austrjacką przeciw Rosji a naturalnie i Niemcom, bo czegożby Francja w takim sojuszu szukał? Nim jednak Austrja przystąpi do wojny z Rosją, będzie musiała zrzec się Galicji na korzyść przyszłej Polski, by tem szalę na własną przeważyć stronę... A cóż Niemcy? Niemcy również podejmą wojnę z Rosją, by ją przepędzić za Wisłę... A gdzież ta przyszła Polska?—Niepodobna się tego dowiedzieć od p. Martina.

Lecz mniejsza o to. Ubolewamy bardzo, że wywodów tego historyka brać nie możemy na serjo. Nie tyle też nam chodzi o nie, co o uwagi niektórych tutejszych dzienników, spowodowane głosem p. Martina. *N. fr. Presse* nie przywiązuje, rozumie się, żadnego znaczenia do artykułu p. Martina, odmawia mu wszelkiej logiki i uważa za wynik zbytniej przyjaźni ku Polakom. Gniewa się jednak i smuci niepomiernie tem, że p. Martin mógł w dzisiejszej wewnętrznej polityce Austrji znaleźć rzeczywiście pozory do budowy swoich wywodów. I któż, jeżeli nie Polacy dali mu te pozory? Polacy, Polacy i jeszcze raz Polacy! „Przykro wyznać, powiada *N. fr. Presse*, a przecież tak jest: Polacy są tym czynnikiem, z którym liczy się Francja. Oni gotowi popchnąć politykę Austrji na drogę odbudowania Polski.“

Doprawdy niewiadomo wreszcie, czy się śmiać, czy gniewać, jeżeli się zważy te wszystkie tyrady o naszych zgubnych dla Austrji wpływach i porówna z faktami, jakich pełno na każdym kroku.

Bankiet na cześć Hausnera

urządzony w praskiej „mieszczańskiej besedzie“, wypadł świetnie. Telegram doniósł nam słów kilka o tej uczcie, które uzupełniamy nowemi szczegółami. W uczcie wzięło udział około 50 posłów do Rady państwa, między tymi dr. Rieger i dr. Czerny, tudzież wielu dziennikarzy itp. Po przedstawieniu obecnych i rozpoczęciu uczty przemówił pierwszy Tonner, dziękując gościowi za przybycie do Pragi, poczem zabrał głos dr. Rieger i powitał Hausnera serdeczną mową. Gość nasz, rzekł dr. Rieger, jest nam potrójnie miłym jako syn bratniego polskiego narodu, jeden z najznakomitszych członków parlamentu i gorliwy obrońca praw czeskich. Z tego powodu odwidziny jego w Pradze są potrójnie nam drogie i dlatego mowca wnosi na jego cześć potrójne „Slava!“ Gdy mowca skończył, powstał Hausner i mówiąc po czesku przeprowadził piękne porównanie pomiędzy katedrą św. Wita i narodem czeskim. Tak jak owa stara gotycka budowa, rzekł mowca, charakterystyczna jest tem, że pomimo trzymania się surowych praw gotyckiego stylu odznacza się dziwnem bogactwem światła, tak i naród czeski opierając się na świetnych tradycjach przeszłości okazuje nie mniejszy zapał dla cywilizacji i wolności, dla postępu i światła. Dlatego też mowca jest przekonany, że naród taki kroczy po drodze, wiodącej do świetnej przyszłości, i dlatego wnosi on toast tej przyszłości, który wszyscy obecni powitali entuzjastycznemi okrzykami. Następnie przemawiał dr. Czerny ciesząc się, iż Praga tak znakomitego gościa wita w murach swoich. Dr. Trojan wypowiedział radość swoją ze stosunków przyjaznych, łączących Czechów i Polaków w Radzie państwa i pił na powodzenie narodu polskiego, prosząc Hausnera, aby zaniósł Polakom pozdrowienie od Czechów, a w końcu przemawiał dr. Krejci i w sposób nader humorystyczny były minister dr. Jireczek, który wniósł toast na zbratanie się Czechów i Lachów. Szereg mów zakończył dyrektor Tonner mową polską, wnosząc „Kochajmy się!“ i dodając do tego czeski „Nedejme se!“

FELICYTA.

Powieść historyczna z czasów wędrówek ludów.

Przez

FELIKSA DAHN'A

przełożyła

A. Callier.

(Ciąg dalszy.)

Zgroza i rozpacz owładnęły nimi. Z wschodnich lasów, z wszystkich stoków, gór wąwozów i zarośli, pędziły tłumy Germanów bez końca, bez liczby. Jeden silny ich oddział popędził ku mostowi, inni w luźnych gromadach konno i pieszo rzucali się w rzekę powyżej i poniżej mostu. Największa część ich wszakże, dźwigając drabiny i kłody drzew, puściła się wprost ku miastu, okrążyła je ze wszystkich stron, a odcięci od miasta Rzymianie spostrzegli z gniewem i bolem, jak niemal bez oporu ustąpiły straże, całe zaś gromady oblegających, zbite w masy, powstawały jak mrówki, podpierając się wzajem, i po drabinach, belkach, pniach, przy których, by zastąpić niemi drabiny, pozostawili gałęzie, wdzierały się w górę, w kilku już miejscach doszły nawet szczytu murów.

Juvavum było zdobyte, zanim jego obrońcy zdołali podnieść miecz na jego obronę.

Wywabioną została załoga, prócz żołdowników trybuna. Z trwogą poglądali przywódzcy na wieżę Kapitolu. Wciąż jeszcze powiewało na jej szczycie cesarskie vexillum.

Ale głośny okrzyk tryumfu allemańskich jeźdźców, którym powitali powodzenie swych sprzymierzeńców, przypominał Rzymianom grożące im od najbliższego wroga niebezpieczeństwo.

Severus zakomenderował: podwójny front bojowy! Około stu ludzi pod wodzą Korneljusza, miało powstrzymać Allemanów, gdy tymczasem on sam z większością głęboko zrażonych już mieszczan, zawrócić miał na most, którego załogę napadnięto właśnie od wschodniej, nieoszańcowanej strony.

W tem posłyszał ponownie dźwięk rogu Haduwalda. Severus odwrócił się.

— Poddajcie się! — wołał syn królewski. — Jesteście przecież zgubieni bez ratunku!

— Nigdy! — zawołał Korneljusz i rzucił oszczępem na najeżdżającego nań Lutara.

Lutari odbił tarczą; w następnem zaś mgnieniu oka padł w tył Korneljusz, ugodzony przez tarczę i pancerz w samo serce lancą pędzącego w galopie Allemana.

— Ja się pomszczę — zawołał Severus i chciał się zwrócić na młodego przywódzcę. Ale w tej samej chwili krzyk rozpaczy odwołał go na wschodnią stronę.

Wróg przemógł już załogę mostu; poprzednio już wielu, jezdnych i pieszych zmięszanych, wpław przebywszy rzekę, zrównało się z oddziałem Severusa; zwinni młodzieńce, których żółte długie włosy powiewały na głowie, biegli, uczepieni u grzyw rumaków porówno z jeźdzcami, a obywatele Juvavum, napadnięci tak równocześnie przez jazdę i pieszych, wiedząc, że miasto znajduje się już w mocy zwycięzcy, rozprysnęli się na wszystkie strony, odrzucając broń od siebie.

W tej samej chwili Allemenowie od zachodu tratowali sotnię Korneljusza.

Severus stał sam, opuszczony, a oszczep wypadł mu z ręki.

W tem wystąpił przywódca napastników. Był to człowiek lat może czterdziestu, istny olbrzym wzrostem. Wielkie skrzydła skalnego orła, nastrzępione groźnie, wznosiły się u jego hełmu — czerwone włosy, podczesane u wierzchu głowy w górę, spływały długim pasem z pod hełmu; olbrzymie futro niedźwiedzie spadało mu z ramion; w ręku podnosił kamienny topór.

— Odrzuć miecz twój, starcze! — zawołał olbrzym po łacinie — jeżeli żyć chcesz jeszcze.

— Ten miecz? Odrzucić? — krzyknął Severus bezdźwięcznym głosem. — Ja żyć nie chcę.

— Więc umieraj! — zawołał olbrzym i cisnął weń toporem.

Severus upadł; pancerz jego pękł pośrodku i dwoma kawałami opadł mu z piersi.

Podniósł się z trudem na lewym łokciu ręki, ale zwycięzkiego niegdyś miecza nie wypuścił z dłoni.

Zwycięzca schylił się nad nim, podnosząc topór.

— Powiedz mi, zanim umrę — wymówił Severus słabym głosem — w czyje ręce wpadło Juvavum? Do jakiego wy należycie plemienia? Czyście Allemany?

— Nie, Rzymianinie. Allemany przyzwali nas tylko na pomoc. My nie przychodzimy od zachodu, ale od wschodu, od rzeki Danubius. Wzięliśmy wszystkie rzymskie miasta od Carnuntum aż dotąd; ostatni legjon z tej strony Alp pobiliśmy pod Vindoboną. Dzielimy się zawojowanym krajem z pokrewnymi nam Allemanami, a Licus będzie granicą. Popatrz, tam z gór wschodnich napływa lud nasz w te krainy: kobiety i dzieci, wozy i trzody; to jest dopiero początek, jutro nadejdzie wielka gromada naszych.

— A jakże wy się zowiecie?

My nazywaliśmy się pierwej Markomanami teraz zwą nas B a j u w a r a m i; naszym jest kraj ten cały na zawsze, jak daleko tylko okiem zasięgniesz ze szczytów Alp o wschodzie słońca. Poddaj się, starcze. Jeszcze ci pozostaje....

— Ten miecz—wymówił Severus i wbił sobie go w serce aż po rękojeść.

Olbrzym wyciągnął miecz z rany. Strumień krwi trysnął w górę.

— Szkoda starego—wymówił Bajuwar.

— Umarł. I szkoda—mówił dalej wolno, przypatrując się mieczowi — dobrej klingi, żeby miała marnie ginąć. Chodź, dzielna broni, służ odtąd nowemu panu tego kraju. Ale trzeba mi teraz podziękować Lutarowi. Wszystko jak najdoskonalej wypadło. A, te Allemany! Mędrsi oni chyba, od nas nawet. Hola! — zawołał przykładając do ust obie dłonie—Lutari! kochany, gdzież jesteś? Garibrand cię przyzywa, Bajuwarów książę. Hola! Przystąpmyż do podziału zdobyczy i kraju!

Lutari nadjechał pędem i wyciągnął do księcia rękę:

— Witajcież nam w waszej nowej ojczyźnie! Witajcie zwycięzcy!—zawołał wesołym głosem.

Ale wtem od strony miasta dobiegł na nowo szczęk broni i szmer dalekiej walki.

— Jeszcze niezupełnem jest zwycięztwo,— zauważył Garibrand wskazując toporem Kapitol.

Po przez wrzawę Bajuwarów w mieście rozległ się teraz rozgłośny bojowniczy dźwięk tuby.

— To wódz Rzymian i jego spiżowe zastępy! —zawołał książę.—Schodzi z swego zamku do miasta na moich. Prędzej! Dajcie mi innego konia! Do miasta! Na pomoc, moim walecznym!

Rozdział jedenasty.

Prócz obu dowódców bardzo niewielu tylko Rzymian znalazło śmierć w krótkiej potyczce: książę Bajuwarów bowiem przed rozpoczęciem ataku wydał taki rozkaz: „Jak najwięcej jeńców, jak najmniej trupów! Pomyślcie mężowie, każdy zabity jest straconym, każdy jeniec pozyskanym służalcem nowych panów kraju.“

Pośród oddziału, który Severus powiódł na Bajuwarów, znajdowali się również Fulwiusz i Crispus.

Kiedy ich szeregi się rozpierzchły, zawołał siostrzan na stryja:

— Do Felicyty! Tędy, brodem!

I biegli tak oba, jak stali w szeregu przy sobie ku rzece, mijając most, który obsadzony był już przez nieprzyjaciela.

Ale wprędce gruby Crispus, jakkolwiek odrzucił puklerz i oszczep, pozostał daleko za zwinnym kamieniarzem.

Allemański jeździec, któremu towarzyszył pieszy, uczepiony u grzywy konia młodzieniec, ścigał ich obu.

Wkrótce dognał Crispusa.

Jeździec uderzył go drzewcem włóczni po zastępującym u niego hełm kociołku. Kocioł wpadł głośno krzyczącemu aż na oczy i nos, z którego popłynęła struga krwi; Crispus padł na ziemię, wyobrażając sobie, że już nie żyje.

Natychmiast wszakże powrócił do rozkosznej samowiedzy życia, kiedy pieszy, który się przy nim zatrzymał, dość niedelikatnie zdarł mu rondel z głowy; Crispus skoczył na równe nogi, piersiami chwytając powietrze. Alleman zaśmiał mu się w twarz zdumioną.

— Aj, ten rzymski bohater pasł się widocznie dobrze! A i ten nos nie od krwi chyba taki rumiany, a pewna, że nie od wody. Co myślisz, przyjacielu, gdybym cię tak uwolnił? A zrobię to, jeśli mi wskażesz, gdzie w Juvavum najlepsze sprzedają wino. Mnie się zdaje, żem trafił na rzeczoznawcę.

Zagadnięty w ten sposób Crispus wprędce się uspokoił, zwłaszcza że pewnym już był, iż nie umarł i że nie potrzebuje umierać za ojczyznę.

Odetchnął głęboko i wymówił wznosząc rękę do przysięgi.

— Przysięgam słowem rzymskiego obywatela, że najznakomitsze ma Jaffa, poczciwy żyd, obok bazyliki. Nie jest on ochrzczony, to prawda, ale też i jego Falerus nie bywa chrzczony.

— Pysznie! — zawołał Alleman. — Za mną przyjaciele!

I cała zgraja Allemanów i Bajuwarów otoczyła ich dokoła: witali się wzajemnie, opowiadając sobie przygody dnia dzisiejszego.

— Do Jaffy, do żyda! Wypijem na cześć dzisiejszego zwycięztwa! Ty zaś grubasie prowadź nas tam — a jeśli wbrew twojej przysiędze wino żydowskie okaże się kwaśnem, bądź pewien, że cię w nim utopimy.

Groźba ta nie zatrwożyła Crispusa. Przeciwnie, cieszył się, że drogiego odstałego cypryjskiego wina, które zawsze pijali tylko bogacze, na ten raz będzie mógł napić się bezpłatnie do syta.

Za co tam pić będą, o to się nie pytał, sądząc, że zawsze lepiej wypróżnić juki żyda niż prawowiernego chrześcijanina.

O dom swój się nie troszczył.

— Mojej starej Ancilli nic nie zrobią — ją chronią zmarszczki pewniej, niż wszystkie tarcze i puklerze. Pieniądze są zakopane. Posągów gipsowych mi nie zabiorą; postrącają im tylko nosy, bo robią to zawsze z niepojętem upodobaniem. Mniejsza o to, nosy napowrót się przylepi.

Niespokojny był tylko o Felicytę i Fulwiusza.

Obejrzał się za uciekającym, lecz nietylko nie dojrzał nigdzie jego trupa na ziemi, ale nie spostrzegł także, żeby go prowadzono do niewoli. Zdawało się, że chyba ziemia go pochłonęła; jeździec, który go ścigał, zawrócił już konia i pędził w innym kierunku za uciekającymi Rzymianami.

Crispus spodziewał się więc, że siostrzanowi jego udało się uciec; Felicycie zaś nie mógł dopomódz, bo jeden zwycięzca trzymał go silnie za ramię i popychał ku mostowi.

— Dalej! Nie masz pojęcia, Rzymianinie, jak się zwiększa alemańskie pragnienie. Więc obok bazyliki, powiadasz? To wybornie! Tam znajdziem zaraz srebrne i złote puhary do napoju.

I przed całą tą hałaśliwą, śmiejącą się gromadą kłusował gruby Crispus, mimowolny teraz uczestnik pijatyki, o ile go tylko krótkie nogi unieść zdołały, przez tę samą bramę, którą tak

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 3. sierpnia. Ministerstwo komunikacyj w porozumieniu z ministerstwem wojny, zaleciło zarządom dróg żelaznych wygotować projekta rozkładu pociągów wojskowych, tak na czas pokoju, jako też na przypadek mobilizacji armii. Graficzne rozkłady tych pociągów, mają być wykonane na zasadzie szematycznego projektu generała Gołowina, i przedstawione za pośrednictwem rządowych inspektorów dróg żelaznych, odnośnemu departamentowi ministerstwa komunikacji dla użytku ministerstwa wojny.

Na drodze żelaznej azowsko-kurskiej zaprowadzono już służbę sanitarną. Dworce uległy desinfekcji, a służbę zaopatrzono w środki lecznicze.

Ruskij Kurjer według informacji „Ajencji północnej, otrzymał pierwsze ostrzeżenie za szkodliwy kierunek w opinji o ustroju państwowym oraz za podawanie fałszywych faktów o stanie ekonomicznym włościan, celem wywołania niechęci w umysłach ogółu.

Ruskij Kurjer pisze, że komisji do zrewidowania praw żydów w Rosji przedstawioną została do rozstrzygnięcia kwestja, czy wolno jest żydom, zajmującym się w różnych miastach rosyjskich rozmaitemi rzemiosłami, trzymać u siebie w charakterze robotników i innych pracowników, ludzi wyznania prawosławnego? W myśl opinji wyrażonej w tym względzie przez ober-prokuratora synodu, p. Pobiedonoscewa, ministerstwo spraw wewnętrznych w danym wypadku oświadczyło: nie dopuszczać, aby żydzi eksploatowali pracę ludzi wyznania prawosławnego, gdyż jest to przeciwne narodowemu duchowi ludu i jego religji. Ministerstwo kierowało się w tym razie opinją ober-prokuratora w kwestji staroobriadców, według której tym ostatnim nie wolno jest mieć u siebie służby wyznania prawosławnego. Tegoż samego przestrzegało również duchowieństwo prawosławne w guberniach zachodnich, odnośnie do chrześcian będących w służbie u żydów, gdzie lubo chrześcianie nie objawili skłonności do judaizmu, ale przecież zapominali o swojej wierze prawosławnej i przestawali uczęszczać do cerkwi nawet w najuroczystsze święta.

Odesa ma wkrótce zostać miastem gubernialnem. Komisja zajmująca się wypracowaniem odpowiedniego projektu, postąpiła już znacznie w swojej pracy.

Russkija Wiedomosti pisząc o wykupie przez rząd dróg żelaznych, uważają tę operację za korzystną pod względem ekonomicznym i nie przedstawiającą trudności ze strony finansowej. Wyrażają wszelako obawę, czy zarząd kolei będzie dostatecznie uwzględniał interesy osób prywatnych, handlu i przemysłu. Nareszcie wspomina rzeczony dziennik, jakoby projekt utworzenia rady dróg żelaznych miał być zaniechanym i powiada, że podobna instytucja, czuwająca nad ogólnym kierunkiem w zarządach dróg żelaznych i opiekująca się ogólnemi interesami kraju w zakresie komunikacji kolejowej, mogłaby istotnie oddawać pożyteczne i wielkie usługi.

W głośnej sprawie nadużyć na komorze w Taganrogu dotąd ukończonem nie zostało śledztwo tymczasowe co do kwestji balastowej, stanowiącej oddzielne akta, które już zostały przez prokuratora przesłane do Petersburga. W samej tej sprawie jest obwinionych osób siedm.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu, baron Jorkasch-Koch powrócił z urlopu i objął urzędowanie. — Na cześć marszałka dr. Zyblikiewicza odbyła się w Szczawnicy we czwartek uczta pożegnalna, w której wzięło udział około 100 osób. — Biuro po radcy Kajetanie Orleckim, który jak już donosiliśmy, podał się już na pensję, obejmie radca Bodakowski. — W Winnikach zmarła w sobotę córka powszechnie znanego profesora J. Krystyniackiego, Helena, zamężna za prof Króżlem. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w Winnikach. — Emil Wacholz, nauczyciel gimnazjum św. Anny w Krakowie, zmarł po długiej chorobie dnia 25. lipca w Biały, przeżywszy 27 lat. Zmarły był synem śp. Antoniego Wacholza, profesora historji austrjackiej w uniwersytecie Jagiellońskim. — Z Tarnowa donoszą, że p. K. Polityński, architekt, zresygnował z posady budowniczego miejskiego, którą od kilku lat piastował. — W Szwajcarji zmarła w tych dniach śp. hrabina Benedyktowa Tyszkiewiczowa z Czerwonego Dworu. Hrabina Tyszkiewiczowa była Amerykanką, z domu Bancrofft i siostrzenicą znanego posła Stanów Zjednoczonych przy dworze berlińskim. Hr. Tyszkiewicz poznał ją w Algierze, gdzie przebywała z rodziną dla poratowania zdrowia, które już nadwątlone było chorobą, na którą pomimo wszelkich starań umarła obecnie. Wielkiemi przymiotami serca i duszy śp. hrabina umiała przywiązać do siebie nietylko męża, ale i wszystkich, którzy ją poznali. Przybraną ojczyznę szczerze pokochała, ale niestety potrzeba ratowania zdrowia nie pozwoliła jej tak długo, jakby sobie tego życzyła, przebywać „u nas," jak mówiła, tj. w Czerwonym Dworze (pod Kownem). Ostatnią zimę przepędzili hr. Tyszkiewiczowie na wyspie Maderze, gdzie przyjmowali gościnnie i hojnie przejeżdżającą tamtędy wyprawę Rogozińskiego. Śp. hr. Tyszkiewiczowa w parę lat po ślubie przeszła wraz z matką swoją na łono kościoła katolickiego. Zmarła pozostawia 2 dzieci. — Naczelnik stacji w Warszawie na linji warszawsko-wiedeńskiej p. Newelski, zajmujący tę posadę od lat 25, zmarł onegdaj.

Dyrekcja c. k. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie ogłasza, iż w skutek rozporządzenia ministerjalnego, na mocy którego klasy równorzędne mają być pozwijane, do klasy drugiej, trzeciej i czwartej nie będą przyjęte inne kandydatki, jak tylko te, które już uczęszczały do seminarjum i były uznane do tych klas za przysposobione; stąd przyjęcie do seminarjum na mocy egzaminu wstępnego jest tylko możliwem do klasy pierwszej, do której najwięcej 40 kandydatek przyjętych być może. Ze zgłaszających się do zapisu będą miały pierwszeństwo te kandydatki, które przy najściślejszym egzaminie okażą lepsze przysposobienie, a przy równym wyniku, które ukończyły wyższą klasę i wiekiem są starsze. Dyrekcja zwraca też uwagę i na to, że wedle obowiązujących przepisów kandydatki bez przysposobienia muzykalnego do seminarjum przyjęte być nie mogą, i że w razie widocznej chorobliwości wymagać się będzie świadectwa zdrowia, potwierdzonego przez c. k. protomedyka. Wpisy do klas wszystkich seminarjum, szkółki ćwiczeń i ogródka freblowskiego rozpoczną się dnia 29. i trwać będą do końca t. m., późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą. Egzamina wstępne do klasy pierwszej rozpoczną się 1. września zaraz po odbytem nabożeństwie. Kandydatki do przyjęcia się zgłaszające mają przedłożyć: metrykę urodzenia, świadectwo odbytych nauk, świadectwo zdrowia, zgłaszające się zaś po przerwie odbytych nauk, świadectwo moralności. Bez tych alegatów kandydatki do wpisu dopuszczone nie będą.

Pierwsza lwowska kolonja wakacyjna przyszła nareszcie do skutku. Wczoraj o godz. 9¾ z rana zgromadziła się dość licznie publiczność w sali ratuszowej, poczem weszli młodzi koloniści z sztandarem na czele i ustawili się we dwa szeregi od strony biura prezydjalnego. Wszelkie rozkazy komendy wykonywali z wojskową niemal ścisłością, za co należy się pochwała p. Cenarowi, kierownikowi wyprawy wakacyjnej. Na trybunę wszedł najpierw dr Gerstmann, którego energji zawdzięcza kolonja przyjście do skutku. Krótko opowiedział historję tej pożytecznej instytucji. Pierwsza kolonja powstała w roku 1876 w Szwajcarji, następnie rozszerzyły się one z niezwykłą szybkością w Niemczech, tak, iż ostatecznie żona następcy tronu niemieckiego stanęła na czele związku tych kolonij, jako już potężnego stowarzyszenia. W Polsce pierwszą kolonję otworzono w r. 1881 w Warszawie, a wszędzie wydały one jak najzbawienniejsze skutki. W końcu wykazał szan. mowca malcom, jak wdzięczni powinni być reprezentacji miejskiej, która bardzo hojnym datkiem przyczyniła się do wprowadzenia w życie tej instytucji i wezwał ich, by na dowód wdzięczności zawołali: „Niech żyje Rada miejska!" — co też wszyscy z zapałem powtórzyli. W imieniu miasta przemówił wiceprezydent dr Czyżewicz, i oświadczył, że gdzie idzie o tak szlachetny cel, jak obecny, tam Rada miejska nigdy się nie usuwa z pomocną swą dłonią, a następnie zwracając się z serdeczną przemową do dzieci, wezwał je, by zdwojoną pilnością nagrodzili to, co dla nich ludzie dobrej woli zrobili.

Po dr. Cz. zabrał ostatni głos p. Baranowski. Rozmaite — powiedział — były wyprawy na Pokucie, ale takiej jak obecna, jeszcze nie było. Słyszałyście, dzieci, że chodził tam hetman Tarnowski i pobił pod Obertynem Wołochów, potem Jan Sobieski udał się najpierw na Pokucie, następnie pod Chocim, gdzie pobił Turków, a dokazali oni tego z tej przyczyny, ponieważ ich wojsko słuchało. Kiedy szlachta nie chciała słuchać rozkazów Olbrachta, to prawie wszystka wyginęła. Otóż i wy wrócicie zdrowi, posileni na ciele i duchu, jeśli będziecie słuchały waszych przełożonych, a między sobą będziecie zgodne i jeśli się będziecie kochały wzajemnie. Następnie wezwał malców, by nie zapominali o rodzicach, których mają co tygodnia zawiadamiać, jak się im powodzi.

Z ratusza udali się malcy do kościoła OO. Bernardynów, gdzie wysłuchali mszy, poczem z placu Cłowego ruszyli dwoma wozami tramwajowemi na dworzec kolejowy. Tam szan. restauratorka, pani Keslerowa, przygotowała dla nich pyszną ucztę, po spożyciu której wyjechali malcy, chorzy i wynędzniali, w góry, by powrócić zdrowymi, silnymi i z nowemi siłami zabrać się do dalszej pracy.

Przeniesienie. Dyrektor telegrafów przeniósł asystenta telegrafu Seweryna Kurowieckiego ze Lwowa do Buczacza.

Ś. p. Jakubowicz zapisał na Towarzystwo im. Klaudji 13.000 zł. Towarzystwu temu, które się zajmuje losem ubogich wdów, przewodniczyła przez długi czas żona ś. p. testatora.

Obraz Matejki „Hołd Pruski" przybył już, jak donosi *Czas*, z Rzymu do Krakowa, lecz nie można go odebrać z kolei, gdyż urząd cłowy na dworcu kolei żąda opłaty cłowej za ramy, które, jak wszystkim wiadomo, były robione przez p. Bogackiego w Krakowie. Nie wiemy, jakie są w tej mierze paragrafy prawa, lecz każdy zdumiewać się musi, iż zachowują się dotychczas jakieś biurokratyczne pozostałości, które urząd cłowy z bezprzykładną troskliwością zachowuje! „Hołd Pruski" więc, jako własność krajowa, odsiaduje w Krakowie areszt, nim wyższe władze skarbowe orzekną, czy można go bez cła wydać? Nim to nastąpi, po wykonaniu różnych formalności, paki z obrazem i z ramami, których jest 13, będą musiały sowicie opłacić podatek składowy w magazynie, gdzie się obecnie znajdują.

Znaczki pocztowe. *Wiener Ztg.* podaje co do wprowadzenia nowych znaczków pocztowych następujące szczegóły: Według rozporządzenia p. ministra handlu z dnia 24. lipca br., na miejsce dotychczasowych znaczków pocztowych, wydane będą nowe, odmiennej formy, a to w następujących kategorjach: po 2 centy barwy brunatnej, po 3 ct. barwy zielonej po 5 ct. barwy czerwonej, po 10 ct. barwy niebieskiej, po 20 ct. barwy siwej i po 50 ct. barwy fioletowej. Nowe marki listowe będą miały formę czworoboczną, brzegi ząbkowane, a zamiast wizerunku cesarza wytłoczony będzie na nich płasko c. k. orzeł monarchji w polu owalnem, otoczonem arabeskami, na tle blado wykreskowanem, z napisem: „Kais. königl. Oesterr. Post." Na tarczy, umieszczonej na piersiach orła, podana jest wartość znaczków w liczbach, zaś poniżej, w polu okrągłem, ta sama wartość w skróconych słowach. Napisy i cyfry wykonane są czarnym drukiem. Dla austrjackich zakładów pocztowych w Lewancie, wydane będą znaczki listowe tej samej barwy i formy, lecz o napisach włoskich. Wszystkie kategorje nowych znaczków wydawane będą w arkuszach po sto sztuk. Wyciśnięte na pocztowych kopertach, kartach korespondencyjnych i opaskach znaczki wartościowe, pod względem formy i barwy odpowiadać będą całkowicie markom tej samej wartości, brzegi odcisków tylko nie będą ząbkowane. Na przyszłość wszakże, po wyczerpaniu znajdujących się jeszcze zapasów, wydawane będą jedynie koperty z wyciśniętym u górnego, prawego rogu, znaczkiem pięciocentowym, z papieru białego lub żółtawego i ze znakami wodnemi, w dwóch formatach, za cenę 5½ ct. od sztuki, bez względu na format. Koperty z innemi znaczkami wartościowemi nie będą wydawane po wyczerpaniu zapasów. W znaczkach, któremi frankują się dzienniki, nie nastąpi żadna zmiana. Nowe marki listowe po 20 ct. nabywać będzie można we wszystkich urzędach pocztowych od 15. sierpnia br. Inne katogorje marek, oraz nowe koperty ze znaczkiem wartościowym, będą wydawane dopiero w miarę wyczerpania zapasów dotychczasowych marek pojedyńczych kategoryj. Później też dopiero oznaczony będzie czas, w którym znaczki dotychczasowe przestaną mieć wartość.

Jarmark wczorajszy w Hołosku wielkiem sprowadził, jak zwykle, mnóstwo Lwowian do wsi okolicznej. Publiczność znudzona bezsensownemi wycieczkami i festynami urządzanemi w mieście, skorzystała chętnie z tej sposobności, aby napoić się świeżem powietrzem wiejskiego ustronia. Kupcy nie zrobili, być może, wielkiego interesu, najwięcej z pewnością utargował, jak się to zwykle zdarza na jarmarkach — arendarz.

Dla pomieszczenia oficerów na czas ćwiczeń od dnia 31. sierpnia do dnia 15. września 1883, poszukuje urząd kwaterniczy pojedynczych urządzonych pokoi z pościelą, a mianowicie przy ulicy Pańskiej, Halickiej, Zielonej, Jabłonowskiej, Stryjskiej, Zofiówki, Kurkowej, Łyczakowskiej, Czarneckiego, Grodeckiej i Janowskiej.

Panowie właściciele takich mieszkań, reflektujących na niniejsze ogłoszenie, zechcą zgłosić się do urzędu kwaterniczego w ciągu tego miesiąca najpóźniej do dnia 20. sierpnia 1883.

Straż ochotnicza ogniowa „Sokoł" we Lwowie, celem zmiany statutu, odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie w niedzielę dnia 12. sierpnia rb. o godzinie 3. z południa we własnej lokalności Rynek l. 25, na które PT. członkowie honorowi, wspierający i czynni zebrać się zechcą, tem pewniej, że poprzednio na dzień 23. czerwca naznaczone, dla braku kompletu do skutku nie doszło. Apatja w straży miejsca mieć nie powinna.

Ostatnia lista gości w Krynicy wykazuje 1503 rodzin, składających się z 2480 osób.

Fałszerze banknotów. Dnia 1. bm. przytrzymano Barucha Markusa Fingera pod przybranem nazwiskiem Leona Scheinera za zbrodnię oszustwa przez puszczanie w obieg fałszywych rosyjskich not 5 rubl. Tenże Finger zbiegł w roku zeszłym z więzienia w Jasach, gdzie był w śledztwie o taką samą zbrodnię, tudzież o posiadanie płyty na wyrób not 10-reńskowych austrjackich. Sądy obwodowe w Złoczowie i Stanisławowie ścigały go listami gończemi.

Pan Józef Mickiewicz, najmłodszy syn Adama, pisze *N. Reforma*, zapytywany był podczas pobytu swego w Krakowie przez prezydenta miasta, czy kraj może liczyć na zezwolenie rodziny co do przeniesienia zwłok wielkiego wieszcza z Francji i złożenia ich na Wawelu. P. Józef Mickiewicz odpowiedział, iż nie sądzi, aby jakakolwiek przeszkoda stała temu na zawadzie i obiecał po powrocie do Paryża znieść się w tej sprawie ze starszym swym bratem i rodziną, a o wyniku natychmiast zawiadomić prezydenta miasta.

J. I. Kraszewski. Przytaczamy list Kraszewskiego, wysłany z Moabitu do jednego z jego przyjaciół, we Wiedniu zamieszkałych. List ten opiewa:

„Tylko dobroć komendanta Moabitu, kapitana S . . . tz, pozwala mi odpowiedzieć z tego przerażającego miejsca, w którem obecnie przebywam, na miły Twój list, którego wszakże wolałbym był nie otrzymać. Zatem Ryan (paryski korespondent *New-York-Herald)* już nie żyje! Sam nie wiem, czy temu staremu memu przyjacielowi mam zazdrościć, czyli też mam go żałować! Moje życie bowiem z dnia na dzień staje się nieznośniejsze, jakkolwiek cela moja niczem nie zdradza, że jest mieszkaniem zdrajcy stanu i zbrodniarza. Żelazne tylko kraty w oknach i ciężki chód straży przede drzwiami przypomina mi, gdzie się znajduję. W ogóle doznaję dosyć względnego traktowania ze strony władz. Książki są do mojej dyspozycji. Brak lampy w nocy daje mi się tylko dotkliwie we znaki, nie mogę bowiem smutnych moich myśli nawet przez pracę rozproszyć, a to tem bardziej, że ciągle cierpię na dawną moją chorobę bezsenności. Powodu mego więzienia nie mogę tu przytaczać. Zwróć się do E. S. Pracuję obecnie nad nową powieścią p. t. „Stanisław Leszczyński", której 5ty tom właśnie skończyłem. Ucieszyło mię bardzo, że moja powieść p. t. „Pod sztandarem Sobieskiego" w Austrji znalazła dość rozgłosu."

List kończy się prośbą o przesłanie wyrazów współczucia żonie Ryan'a.

Wycieczka wojskowa. W ślad za jenerałem-inspektorem hr. Pejacewiczem, jak donosi *Tygodnik Rzeszowski*, wyruszył z Łańcuta ku granicy rosyjskiej na strategiczną wycieczkę podpułkownik baron Mertens, mając przy sobie rotmistrza Władysława Łabędź Szameitta, kilku oficerów i kilkunastu podoficerów 3go pułku ułanów. Marsz trwać będzie trzy dni; pierwsza główna kwatera w Königsbergu, druga w Leżajsku, trzecia w Przeworsku.

Neofitka. W kościele św. Mikołaja przyjęła wczoraj chrzest starozakonna pani Róża Fleisner.

Intermezzo w teatrze podczas przedstawienia „Polowania na zięciów", o którem donosiliśmy przed paru dniami, zdarzyło się, jak się przekonujemy, nie z winy inspicjenta, lecz z powodu nagłej niedyspozycji jednej z artystek.

Magistrat wydał następujące obwieszczenie: W interesie bezpieczeństwa przechodniów wzywa magistrat wszystkich właścicieli domów i lokatorów, z których mieszkań okna wychodzą na ulicę lub miejsca do przechodu służące, a na nich utrzymywane są naczynia z kwiatami lub inne przedmioty, ażeby takowe niezwłocznie, a najpóźniej do dni trzech po ogłoszeniu niniejszego obwieszczenia usunęli z okien, lub zabezpieczyli je od spadnięcia, bo w przeciwnym razie zaniedbujących pociągnie się do odpowiedzialności i kary według rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. września 1857 Nr. 198 Dz. ust. P., nie uwłaczając postanowieniom §. 426 ust. karn. i §. 1319 ust. obyw.

Zarazem przypomina się ogłoszony obwieszczeniem magistratu z dnia 13. marca 1858 za l. 26733 zakaz strzepywania ścierek przez okna, wychodzące na ulice i place, trzepania kobierców lub polewania kwiatów na balkonach, zamiatania balkonów we dnie, niemniej rozwieszania z okien pościeli, futer i innej odzieży, w celu ich wietrzenia lub suszenia, jakoteż słania takich rzeczy po dachach, wychodzących na front ulicy lub placów, a to pod karą wymienionem obwieszczeniem zagrożoną.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 5. sierpnia. Złożono w pol. 14 książek szkolnych, i świadectwa szkolne z Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Golasa, znalezione na ul. Gródeckiej dnia 29. zm. — Umieszczono w komisarjacie I dzielnicy konia siwego zbłąkanego na placu św. Jura. — Panu T. B. w Kortumówce zbiegły 2 konie rasy krajowej, bułan i kasztanowaty.

Kraków 4. sierpnia. Prezydent miasta wydał następującą odezwę do pp. właścicieli domów:

„W dniu 12. września odbędzie się w mieście naszem uroczysty obchód 200 letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana III, poprzedzony w dniu 8. września koronacją obrazu N. M. P. w kościele na Piasku, oraz uroczystem otwarciem w dniu 11. września wystawy zabytków z epoki tegoż króla i muzeum narodowego w Sukiennicach, w dniu zaś 13. września odbędzie się obchód jubileuszu Matejki, urządzony przez młodzież szkoły sztuk pięknych i obywateli miasta.

Jak mię dochodzą wiadomości, zjazd gości ze wszystkich dzielnic Polski, a nawet gości obcych ma być nader licznym, tak, że zachodzi obawa, aby dla przybywających na te uroczystości nie brakło odpowiedniego w hotelach miejscowych pomieszczenia.

Licząc na znaną gotowość i gościnność mieszkańców Krakowa, udaję się tedy do pp. właścicieli domów z prośbą, aby mieszkania swe dla przybyłych gościną otworzyć raczyli, przyjmując do siebie na dnie uroczystości od 8. do 15. września przybyłych, a z nami sercem i duchem połączonych.

Gdyby kto, mając lokal wolny, nie mógł go odstąpić bezpłatnie, raczy to uczynić za odpowiedniem wynagrodzeniem, co będzie również nie małą z jego strony przysługą.

Przesyłając więc pp. właścicielom w załączeniu listę, upraszam, aby takową wszystkim lokatorom swym celem wypełnienia udzielić i wypełnioną najdalej do 20. sierpnia br. do biur komisarzy obwodowych w magistracie nadesłać raczyli.

W Krakowie dnia 31. lipca 1883.

Dr. *Weigel*."

Z Chodorowa otrzymujemy następujące pismo: W odpowiedzi na liczne zapytania, wystosowane do komitetu, istniejącego dla niesienia pomocy pogorzelcom miasta Chodorowa, komitet niniejszem ogłasza, że wolno każdemu łaskawemu dawcy zasiłku pieniężnego lub datku w naturze, przeznaczyć takowy albo wyłącznie dla pogorzelców wyznania mojżeszowego, albo też dla pogorzelców chrześcian, a komitet ściśle według tego datki rozdzieli. Datki nadesłane bez wszelkiego zastrzeżenia rozdzielone będą między pogorzelców bez względu na wyznanie.

W Płotyczy, w Brzeżańskiem, odbył się d. 28 lipca ślub p. Kazimierza Korczak Horodyskiego, właściciela Żabiniec, syna śp. Leonarda Horodyskiego i pani Róży z Oczosalskich, z panną Natalją Pobóg Wierzchowską, córką śp. Edgara Wierzchowskiego i Amalji z Lubomirska Treter, właścicieli Pleśnian. Młodą parę pobłogosławił ks. Kazimierz Godziemba Głowiński z Żabiniec w kościele budyłowskim.

W Dębicy zgorzało w nocy 1. bm. 9 domów israelickich. Szkoda wynosi do 8000 złr. Na szczęście wszyscy właściciele byli ubezpieczeni. Pożar wybuchł w skutek nieostrożności w domu piekarza. Całe miasto było w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż silny wiatr rozrzucał iskry na wszystkie strony.

Warszawa 4. sierpnia. Odbudowa teatru Rozmaitości, dzięki poparciu władzy, będzie odtąd postępowała szybszym krokiem. Brakującą według kosztorysów suma około 60.000 rs. pokrytą być ma z pożyczki czy zapomogi, jaką dyrekcja teatrów wskutek odpowiedniego przedstawienia jenerał gubernatora prawdopodobnie otrzyma. Dla nader krótkiego już czasu sala teatralna wewnątrz wykończona być ma tylko z grubsza o tyle, aby możliwą było rzeczą rozpocząć przedstawienia. Wszelkie ozdoby wykonane zostaną dopiero w roku przyszłym.

Miasto Włodawa w gubernii siedleckiej wyznaczyło ze swoich funduszów sumę 1300 rs. na położenie nowych bruków na kilku ulicach.

Poznań 3. sierpnia. Komitet tutejszy wydał następującą odezwę:

„Odnośnie do odezwy naszej z dnia 18. zm. do W. Panów rozesłanej, z szczerą a serdeczną radością zaznaczamy, że wszędzie uroczystość jubileuszowa odsieczy Wiednia znalazła żywy oddźwięk, i że całe społeczeństwo nasze przejęte wielką doniosłością tego dziejowego faktu podzieliło jak najmocniej życzenia niżej podpisanych, wyrzeczone w wyż powołanej odezwie.

Stosując się zatem do wyłuszczonych uczuć, ażeby temu obchodowi nadać jednolity charakter, na dzisiejszem posiedzeniu postanowiliśmy w dalszym ciągu wyrazić w tej sprawie, żywo obchodzącej cały ogół Polski, następujące w moc wniosków WW. Panów życzenia, przekonani, że ogół nasz raczy zastosować się do nich.

Rocznica odsieczy wiedeńskiej przypada na dzień 12. września.

Zważywszy jednak, że kościół nasz według dwuwiekowej narodowej tradycji obchodzi w niedzielę przypadającą w oktawie uroczystości N. Marji Panny (w roku bieżącym w dniu 9. września) pamiątkę zwycięztwa pod Wiedniem, byłoby rzeczą pożądaną, abyśmy uroczystość narodową połączyli ze świętem kościelnem, i aby obchód dwusetnej odsieczy wiedeńskiej w dniu 9. września był urządzony, nie wyklucza to wszakże, aby tam, gdzie to za stosowne uznacie, uroczystość ta w sam dzień 12. września odpowiednio była obchodzoną.

Nie wątpimy też, że wszędzie w jednym lub drugim dniu dołożycie wszelkich starań, aby uroczystość ta solennie się odbyła.

Z przyjemnością dalej zapisujemy, że myśl powszechnie wyrażona urządzenia czy to w dniu 9. czy 12. września, wieców, odczytów, odpowiednich zabaw, sztucznych ogni i rozpalania stosów na wyniosłościach, połączenia uroczystości tej z okrężnem znalazła w gronie naszem ogólne uznanie i jest życzeniem naszem najgorętszem, aby myśl tę wszędzie przeprowadzono.

Z naszej zaś strony nadmieniamy, że staraniem naszem wyjdzie niebawem opis tego wiekopomnego, a sławę imieniowi polskiemu przynoszącego wypadku, który za bardzo niską, bo nie przenoszącą 10 fenygów za egz. cenę stososownie do zamówień WPanów pomiędzy dniem 2. a 5. września dostarczony będzie.

Postaramy się dalej, o ile fundusze na to pozwolą, aby przysposobić odpowiednią liczbę pamiątkowych medaljonów, oraz rycin kolorowych, które również W. Panom w miarę ich życzenia w czasie powyższym dostarczone zostaną.

Usiłowania te nasze zechciejcie poprzeć odpowiedniemi w okolicy datkami, które nas w możności postawią wywiązania się z zobowiązań powyżej wyrażonych.

Datki złożone prosimy nadsyłać na ręce naszego skarbnika p. W. Urbanowskiego, Poznań, św. Łazarz, najpóźniej do dnia 15. sierpnia.

Uważamy dalej za stosowne upamiętnić ten wiekopomny wypadek tablicami odpowiedniemi, które fabryka pp. Urbanowski, Romocki i Spółka za poprzedniem zamówieniem w stosownej formie i z napisem przez niżej podpisanych zaakceptowanym wygotować się zobowiązała.

Poznań dnia 2. sierpnia 1883.

Joachim Jarochowski. Alb. Andruszewski. Fr. Brzeski. Fr. Dobrowolski. Ks. dr. Kantecki. Adam Kościelski. Maks. Kozłowski. Wł. Łącki. Parczewski. Haza Radlic. Seweryn Radoński. Wiktor hr. Szołdrski. Dr. Henryk Szuman. Napoleon Urbanowski. Wł Wierzbiński."

Komitet robi starania, aby rycina kolorowana z wizerunkiem Jana III również w cenie bardzo dostępnej na czas uroczystości była gotową, i aby każdy dom polski w nią się mógł zaopatrzyć.

Dalej komitet robi starania, aby wygotować na ten czas medaljoniki wielkości znanych medaljoników częstochowskich, na których z jednej strony ma być wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, na drugiej wizerunek bohatera z pod Wiednia, króla Jana Sobieskiego. Medaljoniki te opatrzone uszkami, również po bardzo dostępnej cenie będą dostarczone.

Znana fabryka Urbanowski, Romocki i Spółka podjęła się wygotowania takowych i przedstawiła już formę tych tablic oraz napis, jaki na nich umieści. Napis ten komitet zaaprobował, a brzmi on jak następuje:

NA PROŚBY OJCA ŚWIĘTEGO * I POKORNE BŁAGANIA RZYMSKIEGO CESARZA NIEMIEC
JAN TRZECI SOBIESKI
Z RYCERSTWEM POLSKIEM * POD DWA MIESIĄCE OD TURKÓW OBLEGANY * A OD SWOICH OPUSZCZONY WIEDEŃ PRZYBYWA * I PO TRZECH DNIACH
JAKO WÓDZ NACZELNY SPRZYMIERZONYCH DNIA 12 WRZEŚNIA 1683
POTĘGĘ TURECKĄ NISZCZY
KRÓL POLSKI RATUJE NIEMCY I CHRZEŚCIAŃSTWO.

TABLICĘ TĘ UMIESZCZONO W DWÓCHSETNĄ ROCZNICĘ 1883 R.

W otoku napis następujący:

* BYŁ CZŁOWIEK *
POSŁANY OD BOGA KTÓREMU NA IMIĘ
* BYŁO JAN. *
* VENI * VIDI * DEUS * VICIT *

Mortara w Mitawie. Pewien izraelita z gubernii mińskiej, nazwiskiem Altmann, dostał się przed piętnastu laty w ręce misjonarzy luterskich w Carogrodzie, którzy usiłowali go nawrócić. Jednakże nie udało im się to na razie. Altmann powrócił w swe rodzinne strony i ożenił się z żydówką, przywiązaną silnie do wiary ojców. Pomimo wewnętrznej rozterki ze swą wiarą, Altmann na pozór żył w najlepszej zgodzie z współwyznawcami izraelskimi. W tajemnicy przed żoną prowadził korespondencję z duchowieństwem protestanckiem i nareszcie przed kilku miesiącami udał się do Mitawy, aby tamże przejść publicznie na luteranizm.

Namową i obietnicami lepszego powodzenia, udało mu się sprowadzić żonę, która dowiedziawszy się z przerażeniem o zamiarach męża, postanowiła wziąć z nim rozwód i powrócić wraz z dziećmi w strony rodzinne. Altmann jednakże uprowadził cichaczem dwoje dzieci, dziewczynkę, mającą dwa i pół roku, i chłopca, rok mającego, aby je wbrew woli matki kazać ochrzcić. Rozpacz matki nie miała granic, za wszystkie jej skargi odpowiadał mąż stoicznie: „Odkąd poznałem światło, nie mogę zezwolić, aby dzieci moje w ciemnościach błądziły." Dalej oświadczył Altmann, że krok ten przedsięwziął za wyraźnem zezwoleniem jeneralnego superintendenta Kurlandji. Na to oświadczenie wszyscy obecni izraelici przejęci byli zgrozą i oburzeniem.

Wreszcie po długich i natarczywych napomnieniach udało się powstrzymać Altmanna, który powrócił z dziećmi do domu i oświadczył, że świętych węzłów małżeńskich gwałtownie rozrywać nie chce i że chociaż tylko zewnętrznie w judaizmie pozostanie.

To zawieszenie broni nie trwało jednakże długo, gdyż wewnętrzny popęd i stosunki z protestanckiem duchowieństwem dokazały tego, że w dziesięć dni po powrocie Altmanna do rodziny, naczelnik kościoła luterańskiego w Kurlandji zjawił się z Altmannem w policji i zażądał policyjnej pomocy, celem wyrwania gwałtem niemowlęcia od piersi matki. Ponieważ policja nie chciała przyłożyć ręki do tej sprawy, przeto Altmann podstępem zabrał dziecko z domu i zniknął. Dnia 3. lipca ochrzczono ojca w kościele, a syna niemowlę w więzieniu dla kobiet.

Wszelka rozpacz, lament matki, jej boleść i narzekania nie wzruszyły nikogo. Duchowieństwo stało po stronie ojca.

Sam *Herold* nazywa to postępowanie duchownych luterańskich brutalnem pogwałceniem uczuć macierzyńskich.

Petersburg 4. sierpnia. We wczorajszym pięciowiorstwowym biegu na torze w Carskim Siole pierwszy stanął do mety „Taille-Vent" hr. Aug. Potockiego. W drugiej zaś gonitwie o nagrodę dla koni trzyletnich zwycięztwo odniósł „Telefon" Dorożyńskiego, „Perkun" zaś przyszedł ostatni.

Katastrofa na wyspie Ischji. Korespondent dziennika *Neue fr. Presse* z Neapolu doniósł jeszcze 1. bm., że na kilka dni przed katastrofą w Ischji dały się uczuć lekkie trzęsienia ziemi, w skutek czego nawet niektóre strumyki, postradały wodę. Krajowcy z umysłu zataili te niechybne symptomata wstrząśnienia ziemi, ponieważ w czasie kuracyjnym sezonu nie chcieli rozszerzać wiadomości która z pewnością skłoniłaby była obcych do opuszczenia wyspy. Trudno w obecnej chwili czynić z tego krajowcom zarzut, zwłaszcza, że w równej mierze jak obcy doznali strasznych skutków wstrząśnienia. Na dowód jednak, że rzecz się istotnie tak miała, przytacza *Neue fr. Presse* następującą korespondencję z Neapolu: „Wszyscy tu utrzymują, że straszne wstrząśnienie, które nastąpiło 28. lipca, poprzedzone było całym szeregiem lekkich wstrząśnień w Casamicciola, które dla miejscowej ludności były wymowną przepowiednią dalszych silniejszych wstrząśnień. Zostało stwierdzonem, że pewien stary wieśniak mówił w przeddzień katastrofy o nastąpić mo-

---

niedawno jeszcze przebywał dumnie jako zbrojny wojownik. Kociołek pozostawił na ziemi, gdzie mu go zrzucono, bo już na samo o nim wspomnienie czuł ból w nosie.

* * *

Fulwiusz tymczasem zniknął rzeczywiście.

Nie odrzucił on za przykładem otyłego towarzysza tarczy i oszczepu. Młody, silny, nie lękliwy, pamiętał na przyrzeczenie, które dał zacnemu Sewerusowi, gdy go tenże uwalniał z więzienia. Dobiegł nakoniec rzeki i stanął na bagnistym jej brzegu.

Słysząc za sobą coraz to bliżej tentent galopującego konia, zdecydował się nagle, odwrócił, spojrzał groźnie wrogowi w oczy, podniósł oszczep, wymierzył i rzucił całą siłą ramienia prosto w twarz Allemana.

— Dobrze wycelowane! — zawołał tamten, puścił cugle i pochwycił lewą ręką świszczący w powietrzu pocisk.

Nie na wiele byłaby się teraz przydała Fulwiuszowi tarcza, bo pędzący jeździec mierzył od razu obydwoma oszczepami razem: własnym i pochwyconym: jednym w głowę, drugim w brzuch Rzymianina. Zanim wszakże pobiegły śmiertelne pociski, cel ich zniknął nagle bez śladu.

Mimowolnym ruchem cofnął się Fulwiusz o krok przed nacierającym nań rumakiem, który w następnej chwili byłby go musiał przewrócić. Cofając się stracił równowagę, pośliznął się na gładkiej wilgotnej murawie i padł wstecz prosto w rzekę, której fale trysnęły wysoko, zamykając się nad nim.

Alleman schyliwszy się z konia, patrzał przez chwilę za nim, jak go porywał z sobą pęd wody i rozśmiał się głośno.

— Zobaczysz mój Dunubius, Rzymianinie. Pokłońże mu się, skoro dopłyniesz! — zawołał, poczem zwrócił konia i pogalopował dalej przez pola.

(D. c. n.)

gącem nieszczęściu z biskupem Ischil, który, jak wiadomo, w czasie wstrząśnienia z przestrachu doznał apoplektycznego ataku. Powodem, dla którego wieśniacy się uprzedzili na kuracje przybyłych gości o następie mającem nieszczęściu, było to, że obawiali się utracić korzyści wskutek ich wczesnego wyjazdu.

Korespondent *Wiener Allg. Ztg* donosi: W Forio, które wczoraj odwiedziłem, ludność jest wzburzona przeciw władzom, ponieważ zakazały one prywatnym osobom wykopywania zasypanych. Mimo tego zakazu, pewien chłopak odgrzebał swoich rodziców i sam pochował. Pewien oficer artylerji uratował wczoraj po 7 godzinnej pracy młodą dziewczynę, której suknie tak były gruzami przywalone, że nie można ich było wydobyć, a dziewczyna z uczucia wstydliwości nie chciała pozwolić sukni odciąć od ciała. Pewna zasypana kobieta sama się wykopała, odrzucając od siebie kawałami ziemię. Wyratowano człowieka, który 116 godzin był zakopany. Prosił on zaraz o jedzenie i picie. Na ciele nie był skaleczony.

Przechadzając się między zwaliskami, zobaczyłem młodą kobietę i mężczyznę, prawdopodobnie małżonków, w połowie przysypanych gruzami. Oboje byli jeszcze przy życiu. Gdym się zbliżył, mężczyzna rzekł do mnie: „Ratujcie moją żonę; ja już jestem bliski śmierci." Przywołałem oddział wojska, który odkopał nieszczęśliwych i na noszach odniósł do urządzonego na prędce lazaretu.

Od dr. Chłapowskiego z Kissingen otrzymał *Kurjer Poznański* następujące pismo: „W skutek wzmianki, uczynionej w piśmie waszem, a powtórzonej w *Dzienniku Poznańskim*, że w Würzburgu kończy studja medyczne rodak z Górnego Szląska, pan Marzedko, i że nie mając sam żadnej pomocy od towarzystwa [illegible] (bo na Górnym Szląsku dotąd takiego nie ma) może liczyć chyba na pomoc rodaków miłosiernych lub [illegible] — przysłał na rzecz podpisanego [illegible] rodak z Karlsbadu w liście 100 marek, które dzisiaj [illegible] przesłałem i za które w jego imieniu dziękuję."

Żydowska akademja umiejętności w Berlinie uzyskała reskryptem z dnia 7. maja rb. prawo osoby moralnej stawać przed sądem. W skutek tego przywileju powołano zarządzoni powyższego zakładu prywatnego przez rabina miasta Burchardt z kapitalistę Herzoga dla tego zakładu zapisane legaty w ilości 24.000 marek. Najgłówniejszem zadaniem obecnego kuratorjum jest obsadzenie katedry dla talmudu w miejsce dra Lewy, powołanego do Wrocławia, co po ferjach ostatecznie załatwionem zostanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Echo teatralne i muzyczne. Rozspecjalizowane piśmiennictwo perjodyczne polskie, zyskuje już teraz zasobny potrzebom nawet kuchni (w Warszawie zaczął wychodzić *Tygodnik kucharski*), nie miało dotąd organu poświęconego specjalnie sztuce w szczególności i obszerniejszem tego słowa znaczeniu. A jednak, biorąc na uwagę sytuację polityczną pewnych dzielnic Polski, sztuka jest jedynem polem, na którem geniusz polski rozrasta się i imponuje najbardziej nawet cywilizowanym ludom Wschodu. Pędzel Matejki, Siemiradzkiego i profesora Brandta, dłuto Wełońskiego, przedziwnie wspaniały głos i metoda Mierzwińskiego i Reszkówny, potężny talent Modrzejewskiej, nie mówiąc już o Moniuszce, Żeleńskim i Noskowskim — te oto dzieła i ci przedstawiciele roznoszą sławę sztuki polskiej daleko, bo i na drugą półkulę. Tymczasem u nas — w kraju, nie było organu, dającego praktyczny sprawom sztuki, bo przecież łaskawych wzmianek dzienników politycznych i pism literacko-społecznych o sztuce, za taki praktyczny uważać nie można. To, czem imponujemy, co stanowi dla nas pole [illegible] zapasów z [illegible] politycznem i ekonomicznem, na granicie czego wzrasta i rozrasta się indywidualność narodu, wybitny geniusz narodu, to, powtarzamy, organu swego jeszcze nie miało!

Za niezmiernie tedy szczęśliwą i na czasie będącą myśl uważamy [illegible] założenia nowego pisma w Warszawie p. t. *Echo muzyczne i teatralne* z szerokim programem, obejmującym całą dziedzinę sztuki. Wydawcą pisma będzie pan Aleksander Rajchman, spółwłaściciel znanej firmy księgarskiej „Rajchman i Frendler", głównym redaktorem zaś znany muzyk i autor prac „O Chopinie" p. Jan Kleczyński. Do kierowania działem artystycznym i teatralnym zaproszony został p. Bronisław Zawadzki. Redakcja składać będą wybitne siły literacko-artystyczne Warszawy, Lwowa i Krakowa. Jaki będzie szczegółowy program pisma — objaśni nas zapewne prospekt, który niezadługo już ukazać się powinien, bo *Echo muzyczne i teatralne* rozpocznie swój żywot z dniem 1. października.

Cały jednak zakres sztuki, jaki jest celem przyszłego wydawnictwa, zainteresować powinien dla pisma każdego estetycznie wykształconego Polaka. Nie tylko ludzie bogaci, którzy dla ozdobnej edycji, pięknych ilustracji i najświeższych nowości muzycznych (nut) pismo trzymać będą, stanowić powinien główny kontyngens czytelników *Echa teatralnego i muzycznego*, każdy człowiek wykształcony, który [illegible] czyta wiadomości o rodzimej sztuce, który w pismach [illegible] szczegóły tycząc się [illegible] lub Lipskiego konserwatorjum, lub [illegible] Salonu paryskiego, co nie wie o rozwoju swojskich talentów i o ich dziełach, każdy, powtarzamy, obywatel wykształcony powinien mieć w ręku organ poświęcony sprawom tej sfery naszej działalności, która nam tylko chlubę przynosi.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Kołomea. Posada sekretarza powiatowego w randze X. klasy, ewentualnie jednego kancelisty namiestnictwa w randze XI. klasy. [illegible] do końca sierpnia b. r. do prezydjum namiestnictwa we Lwowie. — Posady nauczycieli: [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Na dostawę 660 cetnarów metrycznych [illegible] odbędzie się dnia 9. sierpnia 1883 licytacja w c. k. wojskowym magazynie prowiantowym w Czerniowcach.

Według zawiadomienia c. k. ministerstwa handlu [illegible] rozporządzenie [illegible] tudzież [illegible] amerykańskiego.

Przy imporcie tych artykułów z zagranicy do Niemiec potwierdzone być musi nieamerykańskie pochodzenie tychże świadectwami wystawionemi albo przez

a) konsula niemieckiego, ustanowionego dla odnośnego okręgu zagranicznego, albo

b) przez przynależną władzę policyjną kraju, z którego pochodzą artykuły.

Jeżeli świadectwo pochodzenia nie jest wystawione w języku niemieckim, to na żądanie władzy niemieckiej, kontrolującej import, dołączone być musi jego uwierzytelnione tłumaczenie niemieckie.

Świadectwa pochodzenia nie mogą być wystawione przez wymienione pod a) i b) władze wcześniej, jak 30 dni przed przybyciem odnośnej posyłki do granicy niemieckiej i muszą zawierać następujące daty:

1. Rodzaj przesyłki, liczbę pakietów, opis ich opakowania i sygnatury.

2. Nazwisko i miejsce zamieszkania fabrykanta, który sporządził odnośne artykuły, jako też potwierdzenie, że miejsce zamieszkania fabrykanta należy do okręgu władzy poświadczającej, że fabrykant nie trudni się ani przerabianiem mięsa wieprzowego i słoniny pochodzenia amerykańskiego, ani też kupnem i sprzedażą, lub pośredniczeniem przy kupnie artykułów tego rodzaju pochodzenia amerykańskiego, nakoniec, że importowane artykuły z mięsa wieprzowego nie są pochodzenia amerykańskiego.

Jeżeliby przy imporcie powyżej pomienionych artykułów nie dołączono do przesyłek potrzebnych świadectw pochodzenia, lub gdyby takowe nie były należycie wystawione, albo też nie zgadzały się z przesyłkami, natenczas nie będą niemieckie urzędy pocztowe takich przesyłek dalej wysyłać, lecz zwrócą je do miejsca, zkąd wysłane zostały.

Pp. przemysłowcy, trudniący się eksportem wyrobów z mięsa wieprzowego do Niemiec, zechcą zatem we własnym interesie ściśle przestrzegać powyższe przepisy rządu niemieckiego.

Kolej północna cesarza Ferdynanda. Warunki przedłużenia przywileju kolei północnej cesarza Ferdynanda są już ułożone — jak donosi „Fremdenblatt." Według tych warunków przywilej ma być przedłużony na lat 30, a w ciągu tego czasu zostanie amortyzowany cały kapitał akcyjny, dalej ma być zwróconą cała subwencja w kwocie 5 miljonów złr., dana kolei morawsko-szląskiej i zniesioną gwarancja państwowa, przyznana tej kolei. Następnie kolej północna ma objąć pod swój zarząd pograniczną kolej morawską i morawsko-szląską kolej centralną; budowa kolei lokalnych, położonych w granicach kolei północnej, ma być przeprowadzoną kosztem kolei północnej, a prócz tego mają być osobno opodatkowane składy węgla kamiennego, należące do Towarzystwa kolei północnej.

Z Kałusza donoszą do „Czasu," że tamtejsze kopalnie, w których znajdują się rzadkie minerały, jak sylwin i karnalit, wystawił rząd na licytację dla eksploatowania potażu. Przed kilku laty jakieś pruskie Towarzystwo rozpoczęło tę eksploatację, lecz utopiwszy 6½ miljona złr., przez nieodpowiednią gospodarkę, porzuciło kopalnie. W Kałuszu jest jedyna na świecie kopalnia, w której zawiera się sylwin, niezbędny do fabrykacji potażu. Eksploatacja soli odbywać się i dalej będzie, jednakowoż wyłącznie na rachunek rządu. Kopalnie ma objąć, jak twierdzą, wiedeński bank dla krajów, a zdanie to znajduje poparcie w warunkach licytacyjnych, że nie ten oferent, co najwyższą da ofertę, lecz ten, co najpewniejsze przedstawi rękojmie, przyjęty będzie. Dla okolicznej ludności utworzy się ztąd obfite źródło zarobku, bo do samej kopalni potrzeba będzie około 800 robotników.

Targ na woły. Wiedeń 6. sierpnia. Przypędzono galicyjskich 1267 sztuk, węgierskich 1617, niemieckich 337, razem 3221. Targ był ożywiony.

Płacono galicyjskie złr. 61·— do 66·—, węgierskie 62·— do 66·—, niemieckie złr. 61·— do 65·—, galicyjskie woły z past. 57· — do 60·— za 100 kilo mięsa bitego.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 sierpnia.

Wydział krajowy przedłoży Sejmowi na tegorocznej sesji wniosek tyczący się zaprowadzenia sądu obwodowego w Brzeżanach, proponując utworzenie okręgu tego trybunału z sądów powiatowych w Chodorowie, Rohatynie, Brzeżanach, Wiśniowczyku, Przemyślanach, Kozowie i Podhajcach. Zarazem wnosi Wydział krajowy przyłączenie sądu powiatowego w Bóbrce do okręgu sądu krajowego we Lwowie. Trybunał brzeżański będzie więc najmniejszy w Galicji, a ludność jego wynosić będzie 288.000 dusz.

W sprawie Kraszewskiego pomieszczają *Kłosy* list sędziwego więźnia, pisany do wydawcy tego pisma. W liście tym skarży się Kraszewski na obojętność obranego adwokata i odwołuje się do pomocy warszawskch prawników, a zwłaszcza pana Aleksandra Kraushara, znanego autora „Olbrachta Łaskiego". W skutek tego listu wyjechał do Berlina p. Kraushar i dzięki jego staraniom, obrony Kraszewskiego podjął się adwokat berliński p Julian Goldszmit, Warszawianin. W liście Kraszewskiego, bardzo smutne w ogóle sprawiającym wrażenie, skarży się więzień w następujących słowach: „Zdrowie moje znajduje się w bardzo złym stanie; cierpię na bezsenność, brak apetytu i przerażająco wychudłem. Siedemdziesiąty drugi rok życia zaczynam w więzieniu".

Do Nowosielicy przybyła wczoraj w niedzielę rosyjska rządowa komisja, celem studjowania ewentualnego połączenia kolei ze Żmerynki do Nowosielicy z koleją Czerniowce-Nowosielica.

Minister handlu oświadczył burmistrzowi Wiednia, dopytującemu się o stan sprawy kolei miejskiej że ze względu na żywotne znaczenie kolei miejskiej dla Wiednia i ze względu na to, że koncesjonarjusze potrafią zebrać potrzebny kapitał, nie zabrał im kaucji, lecz dał im czas do zdobycia potrzebnych sum do przedsiębiorstwa nieoznaczając ściśle terminu. W tym czasie minister zarządzi zbadanie projektu szczegółowego linii Franz-Josef Bahnhof-Aspernbrücke.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie piszą o wyroku w procesie Tisza-Eszlarskim i wypowiadają zadowolenie swoje z jego rezultatu, nie szczędząc przytem wycieczek przeciwko Węgrom. *Deutsche Ztg.* szczególnie obwinia prezydenta Tiszę, że w czas nie wystąpił przeciw temu dzikiemu systemowi wykonywania sprawiedliwości.

Wiener Allg. Ztg. podaje wiadomość że onegdaj zawołano Maurycego Scharfa do żupana, gdzie stary Scharf i obrońca Eötvös starali się nakłonić chłopca do powrotu w dom rodzicielski. Eötvös uczynił mu propozycję umieszczenia w 3 domach: u zegarmistrza w Budapeszcie w miejsce dziecięcia, u barona Hirscha w Paryżu i u hurtownego kupca w Groswardein. Chłopak oświadczył jednak przezornie, iż nie myśli z tych ofert korzystać.

Ministerstwo rozporządziło na podanie obrońcy Eötvösa, ażeby Maurycy Scharf natychmiast oddany został ojcu. Wiceżupan sprzeciwił się temu, gdyż Maurycy nie chce iść dobrowolnie do ojca. Eötvös zatelegrafował więc do ministerstwa upraszając, ażeby zarządziło natychmiastowe wydanie syna ojcu. Całe dziennikarstwo londyńskie wyraża zadowolenie z powodu wyroku tisza-eszlarskiego a berlińska *National Ztg.* pisze, że śledztwo zasekwestrowanie Maurycego Scharfa, zachowanie się pisarza sądowego, karanego już raz za morderstwo, pozostanie wieczną plamą na sądownictwie węgierskiem.

Budapester Corr. pisze: Minister spraw wewnętrznych nie otrzymał dotąd żadnego zapytania od wiceżupana komitatu Szabolskiego co do dalszego dozoru nad Maurycym Scharfem. W skutek tego Tisza wezwał wiceżupana, aby natychmiast teraz, gdy Józef Scharf został uwolniony, zdał o tem sprawę. Rzecz naturalna, że obecnie chłopak musi być oddany w myśl prawa ojcu. Urzędnikom, a zwłaszcza komisarzom bezpieczeństwa, przeciw którym przy ostatecznej rozprawie świadczyły rozmaite momenta obciążające, zostanie wytoczona dyscyplinarka, lub wprost proces.

Presse pisze: Dla znawcy historji biblijnej nie ulega to żadnej wątpliwości, że najbliższe powszechne zgromadzenie rabinów postanowi, ażeby dzień 3. sierpnia obchodzony był przez cały Izrael uroczyście. Przodkowie obecnej generacji żydów korzystali z najdrobniejszej okoliczności, np. czasem z usunięcia jakiegoś antisemickiego ministra przez intrygi i dyplomację pełnej krwi żydówki, w celu urządzenia znaczniejszych uroczystości i pomnożenia w ten sposób i tak już bogatego repertoaru swego rytualnego „jadłospisu," przez uformowanie nowej „kieszonki wspomnieniowej." Dlaczegoż więc pokolenia przyszłe nie mają z radością obchodzić dzień, który tyle dał do niej powodu, co dzień dzisiejszy? Na całej kuli ziemskiej nie ma zapewne kąta, gdzieby dziś nie czytano wyroku z Nyiregyhaza, gdzieby nie odezwało się słowo przyjaźne, przyklaśnięcie albo przeproszenie, skierowane do ciężko obrażonego, ale niespożytego narodu żydowskiego. W Austrji, specjalnie zaś w Wiedniu, oddawna już nie połknięto żadnej wiadomości z objawami takiego głodu formalnego, jak ów wyrok. Wprawdzie nie spodziewano się z pewnością innego wyroku i nie wywołał on zdziwienia; wszelako było rzeczą bardzo stosowną — ze względu na stosunki sądownictwa węgierskiego — powstrzymanie się od wszelkich wybuchów radości, dopóki się nie będzie miało wszystkiego czarno na białem, i dlatego to całkiem usprawiedliwione było ciekawe wyczekiwanie wyroku." Wspomniany dziennik donosi, że wiadomość o wyroku przyjęta była w wielu miejscach stolicy jak wieść tryumfalna ze śpiewami i muzyką.

W Szatmar, na Węgrzech, wyszła w tych dniach broszura p. t. „Kościół rumuński", wydana w języku rumuńskim i rozesłana do wszystkich krajów, gdzie mieszkają Rumuni. Autorem broszury jest ks. Jan Mark, gr. kat. proboszcz w Szatmarze. Celem jej jest utworzenie samoistnego kościoła rumuńskiego pod zwierzchnictwem papieża. Powołaniem tego kościoła byłoby zjednoczenie wszystkich Rumunów w jednej unji religijnej, ponieważ na 11½ miljonów Rumunów w Rumunji, Grecji, Rosji, krajach bałkańskich i Węgrzech (na Węgrzech jest półtrzecia miljona Rumunów), tylko 1 miljon Rumunów do religji gr. kat. należy, reszta zaś są prawosławni, ale według krajów, w których żyją, rozdzieleni i nie mają spójni kościelnej. Broszura ta nie znalazła, naturalnie, łaski u Węgrów. Zasługuje ona, pisze *Pester Lloyd*, na uwagę nietylko dlatego, że wyszła w czasie, gdy wiadome aspiracje rumuńskie znów się pojawiają na widokręgu politycznym, ale i dlatego, że jej autor jest znakomitym duchownym dyecezji grecko kat. biskupstwa szamos-ujwarskiego, niedawno temu dekorowanego. Że tendencja zawarta w broszurze nie podoba się Węgrom, i że *Pester Llod* podaje cel jej w podejrzenie — nie pochodzi to może tyle z pobudek politycznych, ile z nienawiści, z jaką już nieraz występował przeciw kościołowi katolickiemu *Pester Llod*, organ żydów i kalwinów węgierskich. Wystawić sobie można, jakim dopiero zapłoną gniewem dzienniki rosyjskie z powodu broszury ks. Jana Mark.

Magistrat Preszburski postanowił wydać proklamację do mieszkańców. Przedsięwzięte zostały wszelkie środki celem zapobieżenia nowym ekscesom antisemickim.

Onegdaj wieczór eksplodowała w Tryeście w pobliżu kasarni policjantów petarda większego kalibru, nikt jednak nie został zabity. Aresztowano dwie osoby i odbyto rewizje w poblizkich domach.

Ambasador włoski w Wiedniu hr. Robitlant rozpoczął 3. bm. trzy miesięczny urlop. Ambasador uda się naprzód do Recoaro w okręgu Weneciańskim, gdzie bawi jego rodzina, a następnie do dóbr swoich w Piemoncie. Sprawy ambasady załatwiać będzie tymczasem bar. Galvagua.

Do *Tagblattu* piszą z Moskwy. „Generał gubernator tutejszy ks. Dołgorukow otrzymał z powodu szczęśliwego przebiegu koronacji carskiej od cesarza Franciszka Józefa w. krzyż orderu św. Szczepana.

„Burmistrz tutejszy Cicerin otrzymał dymisję i udał się do dóbr swych w Tambowskiej gubernii. Powodem dymisji miała być polemika z tajnym radcą Katkowem w sprawie przemówień do cara w czasie koronacji."

Inspirowany list z Petersburga do *Pol. Corr.* zaprzecza kategorycznie pogłoskom o zachwianem stanowisku Giersa. Rosja jest zdecydowaną pozostać w dotychczasowej bierności, ponieważ takie jej stanowisko jest najlepszem na teraz i największe przedstawia szanse na przyszłość. Z dojścia do skutku potrójnego przymierza czynią Giersowi zarzut niesłuszny. Przymierze to jest pierwszym krokiem do ukształtowania stosunków europejskich, ale drugi krok w tym kierunku nie zostanie zrobiony, a system przymierzy pozostanie bez przystąpienia Rosji niezupełnym. Do przeprowadzenia tej właśnie polityki Giers jest jedynym człowiekiem i stanowisko jego z tej przyczyny należy uważać za ustalone.

Chwilowo przywrócony spokój w Albanii przypisać należy wpływom kat. duchowieństwa i konsula austrjackiego w Skodarze. Gubernator Skodaru korzystając z chwilowego uspokojenia się Albańczyków rozpoczął z nimi rokowania, które jednak z powodu przesadnych żądań albańskich przewódzców nie doprowadzą prawdopodobnie do rezultatów.

Standard dowiaduje się, że Lesseps oświadczył gotowość wejścia w nowe rokowania z rządem angielskim i obecnie skłania się nawet do dania Anglii korzystniejszych warunków, aniżeli były warunki zawarte w znanym układzie dawniejszym.

Według wiadomości otrzymanych z Paryża, rząd rumuński starał się u tamtejszych kapitalistów o wielką pożyczkę na fortyfikowanie Bukaresztu i granic ze strony Austrji, ale bezskutecznie.

Challemel miał rozmowę z Tsengem o wojskach chińskich stojących na granicy Tonkinu, a jak mówią, miał zażądać ich cofnięcia.

Memorial diplomatique donosi, że syn Gladstona, Herbert, udał się do Paryża, celem porozumienia się z Lessepsem w sprawie kanału Suezkiego. Jeżeli krok ten nie ma oficjalnego charakteru, to w każdym razie premier ministrów przykłada do niego pewną wagę.

Dyrektor policji, według doniesień z Paryża, w sprawozdaniu swojem do ministerstwa spraw wewnętrznych donosi o usiłowaniach utworzenia legitymistycznego spisku. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi prokurator Löw. Reakcyjne pisma śmieją się z tego odkrycia policji.—Wszystkie niemal dzienniki francuskie, a nawet dzienniki klerykalne winszują trybunałowi w Nyiregyihaza, że tak trafnie rozwiązał tak drażliwą sprawę.

„Irlandzki związek zemsty", który się utworzył dla pomszczenia „męczenników", z procesu w sprawie mordu w Phönixparku, zdaje się bardzo serjo zabierać do roboty; zaledwie bowiem ułatwiono się z Careyem, a już nadeszła wiadomość z Dublina o zamordowaniu Mottleya, głównego świadka dowodowego przeciwko Tym. Kellyemu, który otrzymawszy od rządu środki do emigracji z Irlandji, udał się do Filadelfji, gdzie zastrzelony został na publicznej drodze. Dnia 31. lipca przysłuchiwano O'Donnella po raz wtóry. Zeznał on, iż się dowiedział w Capstadt, że Power to Carey, i powziął postanowienie udać się z nim w podróż w celu zamordowania go, gdyż uważał do to za swój obowiązek. Sternik statku „Melrose", zeznał, że Carey i O'Donnell w najlepszej zgodzie popijali ze sobą przed mordem. Piętnastoletni syn Careya zeznał, iż słyszał strzał ale ani słowa nieprzyjaźnego między ojcem a O'Donnellem. Wyjął z kieszeni ojcowskiego surduta szek na 100 funt. szterl.; o tych pieniądzach nie wiedziała jednak matka jego, gdyż nie umie ona ani pisać ani czytać. Careyowa nie znała O'Donnela, aż do opuszczenia Londynu na „Kainfauns Castle", mąż jej był pasażerem drugiej klasy, O'Donnell zaś pokładowym. Mord dokonany został w pokoju nad kajutą. Mąż jej przybiegł do niej z krzykiem: „Maggie, strzelano do mnie! O'Donnell do mnie strzelał!" — „Pan do męża strzelałeś?!" — zawołała. — „Zostałem wysłany w tym celu!" — odpowiedział O'Donnell. Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że mord popełniony na Careyu, jest dziełem „irlandzkiego związku zemsty", co potwierdza w zupełności następujące doniesienie z Nowego Yorku: „Feliks Lynch, Irlandczyk z Rochestern, utrzymuje, iż sam jest członkiem związku niezwyciężonych, i twierdzi, iż udał się do Quebeck dla zastrzelenia Careya, gdy tam wyląduje, gdyż słychać było, iż udaje się on do Kanady. „Niezwyciężeni" rozesłali fotografję Careya na wszystkie strony świata do członków związku swego z rozkazem zastrzelenia go". — W Irlandji wywołało, oczywista, zamordowanie Careya wielką radość. W Dublinie illuminowano.

Cesarz Anamu Tu-Duc, zmarły dnia 20-go z. m., wstąpił na tron w r. 1847 po śmierci ojca swego Thien-Tri i w ciągu swego panowania walczył ciągle z powstańcami i z Francuzami, którzy mu odebrali w r. 1863 Kochinchinę, a w r. 1874 za pomocą traktatu o pretektoracie uczynili swoim wasalem. Traktat ten sprowadził nowe spory z Francją. Ponieważ Tu-Duc nie miał potomków płci męzkiej, więc następcą jego jest dalszy krewny Phu Dac, który będzie musiał walczyć z pretendentami wygnanej z początkiem tego stulecia dynastji. Że Francja skorzysta z pewnością z tych zatargów domowych i doprowadzi prawdopodobnie sprawę Tonkińską do rozwiązania w sposób pokojowy o tem wątpić trudno.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Tryest 6. sierpnia. W podwórzu stowarzyszenia weteranów eksplodowała we wtorek wieczorem petarda. Skrzynka z prochem zawinięta była w dzienniki *Jedinost*, *Czas* (!) i *Capitain Fracassa*. Wydział stowarzyszenia był zebrany celem obrad nad obchodem rocznicy zamachu. Eksplozja nie zrządziła szkody. Cztery osoby aresztowano.

Berlin 6. lipca *Nationalztg.* mówi o usiłowaniach Rzymu w celu rozbicia austro-niemieckiego przymierza. Zdaniem jej, motorami tych intryg mają być znowu Polacy.

Telegramy biura koresp.

Bad-Gastein 5. sierpnia. W nocy było Bad-Gastein oświetlone niby w dzień, z powodu jakiegoś fenomenu świetlnego, który trwał 10 sekund.

Belgrad 6. sierpnia. Pogłoski o powołaniu ministrów oświaty i skarbu do Rady państwa i o mianowaniu Kujundzicza i Kaljewicza ich następcami, są bezzasadne.

Neapol 6. sierpnia. Zapomogi dotychczasowe dosięgają 1½ miliona. Nie jest prawdopodobnem, aby pod gruzami znaleziono jeszcze osoby żywe. Pogłoska, że wczoraj odkopano żywe dziecię, jest nieprawdziwą.

Casamicciola 6. sierpnia. Obwieszczenie Genali wzywa wszystkich zdolnych do pracy, aby od dzisiaj brali udział w pracach na Ischii, za wynagrodzeniem od komendy inżynierji wojskowej. Od wtorku będzie rozdawane pożywienie tylko ludziom, niezdolnym do pracy, tudzież kobietom i dzieciom.

Kiel 5. sierpnia. Sądząc z dotychczasowych rezultatów wyboru uzupełniającego przejdzie Hänel.

Paryż 5. sierpnia. *Journal Officiel* ogłasza nominację senatora Foucher ambasadorem w Wiedniu.

(Hr. Ludwik Aleks. Foucher de Careil ur. 1826 r. jest synem jenerała i już jako 30-letni człowiek odznaczył się dziełami treści filozoficznej i politycznej. W r. 1870—71 zasłużył się on jako dyrektor ambulansów w Bretonii, a w 1876 został wybrany w departamencie Saine et Marne do senatu.)

Petersburg 5. sierpnia. Tłum ludzi w Jekaterynosławiu oburzony czynną obrazą jakiejś włościanki ze strony żydów, napadł 2. sierpnia ludność żydowską. Wojsko wystąpiło przeciw tłumowi ekscedentów, złożonemu przeważnie z obcych robotników kolejowych i zabiło 10 z nich, a 13 raniło. Rada miejska uchwaliła 5000 rubli dla poszkodowanych żydów, które rozdzielić ma komisja mięszana z żydów i chrześcian, tudzież ofiarowała budynki rządowe dla pomieszczenia tych, co pozostali bez dachu. Od tego czasu nie było nowych zaburzeń.

Berlin 4. sierpnia. *National Ztg.* ogłasza list prof. Adolfa Wagnera, w którym tenże zaprzecza, jakoby wypowiedział insynuowane mu przez prasę rosyjską zdania o polityce zewnętrznej. Ma on wprawdzie sympatję dla odbudowania Polski na koszt Rosji, ale miał zawsze to przekonanie, że znane pretensje Polaków do Niemiec nie mogą być przez Niemcy uznane. O tendencji anektowania rosyjskich prowincyj nadbałtyckich, tudzież o zamiarze odstąpienia Alzacji i Lotaryngji Francji w razie koniecznym, nigdy nie wspomniał.

Zanzibar 6. sierpnia. Ostatnie wiadomości z Madagaskaru przedstawiają sytuację, jako niezmienioną. Nieliczne wojsko francuskie nie pozwala Howasom, otaczającym ciągle Tomatawe, ruszyć się naprzód. Nie odważyli się oni na atak od 15. lipca i zdają się być zdemoralizowani.

Lizbona 6. sierpnia. Krąży pogłoska, że w Badajoz wybuchł rokosz republikański. Komunikacja telegraficzna ma być przerwana, rokoszanie mieli uwięzić urzędników.

Kairo 6. sierpnia. W ostatnich dniach do niedzieli rano, zmarło tu 330 osób, w Aleksandrji 4, w obozie pod Helnan 4, w prowincjach Garbieh, Dakalieh, Gallubieh 582, w innych 523 osób na cholerę.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 6. sierpnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 296·50, Anglo-Austr. 109·50, Akcje banku Union 113·30, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 154·20, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·48½, Rubel papierowy 1·17¾. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 4. sierpnia godzina 1 min. 40. Akcje alp tow. górn. 61·50, Węg. akcje kredyt. 292·50, Akcje anglo-austr. 108·75, Akcje banku Union 113·30, Akcje Karola Ludwika 295·—, Akcje kolei północnej 264·50, Akcje kolei południowej 154·60, Akcje kolei Alfödzkiej 169·25, Akcje Staatsbahn 317·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·25, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 109·90, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 88·77, Akcje banku związkowego 105·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17¾, Węgierskie losy 116·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 4. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·80, w srebrze 79·60, Renta w złocie 99·80, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 295·—, Londyn 119·75, Srebro —·—, Napoleonder 9·48½, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·40.

Berlin 4. sierpnia godzina 5 min. 45. Rosyjskie banknoty 200·90, Akcje kredytowe 506·—, Lombardy 266·50, Galicyjskie 126·60, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3%, Renta 80·10.

Telegramy zbożowe z dnia 4. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·93 do 10·95 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16¾ złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 197·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 58·25 m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·— fr., olej rzepakowy 80·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4. sierpnia: 13·25 do 13·50 Brema: 7·35 do —·—. Hamburg: 7·40, na sierpień 7·40, na sierpień-grudzień 7·75. Antwerpja: na sierpień 18½. Nowy-York: 7¼. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Badeni z Radziechowa, T. hr. Dzieduszycki z Wiednia, A. Włodkowski z Warszawy, M. Komarnicki z Horpina, W. Gołemberski z Łubianki, T. Gorecki z Kijowa, W. Schmalz z Pilzna, S. Gyra z Weldzirza.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Dąbrowski z Medyki, Z. Trzeński z Tarnopola, K. Zadurowicz z Kołomyi, J. Grosfeld z Wiednia, B. Schüler z Wrocławia.

HOTEL LANGA. J. Noworyta z Doliny, L. Herzegl z Wiednia, A. Henkel z Płotycz, L. Schlaf z Pesztu.

HOTEL KRAKOWSKI. L. Ulrich z Czerniowiec, D. Karaczewski z Brzeżan, K. Sonirdis z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. J. Sierakowski z Polski, H. Pardini z Czerniowiec, M. Borowski Podhajec, L. Łubiński ze Stanisławowa, W. Cętar z Ostrowa, H. Rappe z Sambora.

HOTEL LAZARUSA. D. Bauman z Kuczurmary, M. Korn i M. J. Weinbach z Czerniowiec, S. Anhanek ze Storożyńca, M. Maschler z Tarnowa, M. Keller z Łukowic, L. Feuer z Przemyśla, M. Steiner z Nowego Miasta, J. Kreisberg z Borysławia, M. Püchel z Dubna.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut 30	wieczór.
Nr. 6	mięszany	„ „	4	„ 16	po południu.
Nr. 8	mięszany	„ „	3	„ 5	rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1	pospieszny	o godzinie	5	minut 40	rano.
Nr. 3	osobowy	„ „	9	„ 27	wieczór.
Nr. 5	mięszany	„ „	11	„ 40	przed połudn.
Nr. 15	lokalny	„ „	7	„ 54	wieczór.

NADESŁANE.

Do pana **Franciszka Jana Kwizdy**, c. k. dostawcy nadwornego aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Proszę mi natychmiast przysłać niżej wykazane preparaty, których używam od wielu lat z nadzwyczajnym skutkiem. Mogę przytem podziękować panu szczególnie za proszek dla świń, albowiem on uchronił moją oborę od chorób, zaraźliwie występujących w całej okolicy.

Hadad, dnia 4. września 1879.

Franc. Baron Wesseleny, podpułkownik.

Gdzie dostać, wskazuje inserat dzisiejszy.

Lwów, dnia 4. sierpnia.
Z Izby handlowej i przem.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	293 50	296 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	167 50	170 50
Banku Hipotecznego galic.	290 —	295 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 75	99 75
„ „ 4½%	89 25	90 25
„ „ 5%	98 75	99 75
„ „ 4½%	86 40	87 50
Banku hip. gal. 6%	101 60	102 60
„ „ 5%	97 25	98 25
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 —	102 50
„ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 18 l.	—	—
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 60	99 60
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 5%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 66
„ cesarski	5 58	5 66
20-frankówka	9 44	9 54
Pół-imperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 64
„ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 15	58 90
Srebro za 100 zł.	—	—
Kupony w srebrze	—	—

Wiedeń, d. 3. sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 80	79 —
„ srebrna	79 65	79 80
„ złota	99 50	99 85
Losy z r. 1854 4½%	119 75	120 25
„ „ 1860 4% 500 zł.	135 20	135 60
„ „ 1860 4% 100 zł.	140 50	141 50
„ „ 1864	170 50	171 —
„ „ 1864 ½	170 —	170 50
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	107 —
Bukowińskie	98 50	99 50
Galicyjskie	98 75	99 25
Niższe-austrjackie	104 75	105 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szlązkie	110 —	105 —
Styryjskie	105 —	105 —
Siedmiogrodzkie	98 —	98 50
Węgierskie	100 —	100 50
„ z klaus. 1867	98 60	99 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	140 —	140 50
Renta węgierska złota	119 30	120 —
„ „ za kolej wsch.	99 70	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	109 25	109 75
Ziemskie kred. węgierskie	205 —	206 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	296 90	296 —
„ węgierskie	294 50	295 —
Bank depozytowy	204 —	205 —
Tow. eskomp. niż. austr.	860 —	865 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	—	—
Austro-węgier. banku N.-B.	839 —	840 —
Unionbank	113 75	114 —
Verkehrsbank ogólny	147 —	147 50
Wied. Bankverein	105 25	106 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	78 —	80 —
„ Alföld-Fiume	159 25	159 75
Żeglugi parow. na Dunaju	585 —	586 —
Kolei Elżbiety	225 50	225 75
„ północ. Ferdynanda	2650 —	2647 —
„ Franciszka Józefa	200 —	199 50
„ Gal. Karola Ludwika	295 —	294 25
„ Koszycko-Oderberska	145 75	145 25
„ Lwow.-Czer.-Jassk.	168 25	169 —
„ Północ.-austrjacka	200 50	200 75
„ „ Lit. B	217 25	216 50
„ Rudolfa	166 75	167 50
„ Siedmiogrodzka	164 25	164 75
„ Towarzystwa państw.	319 25	317 70
„ południ. (Lombardy)	150 40	154 70
„ Cisańska	249 —	249 —
„ węg. gal. Żupkowska	161 75	162 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie	123 25	123 50
„ Węgierskie	115 60	116 —
„ Tureckie	23 80	24 —
Kredytowe	172 —	172 50
Klary	38 50	39 50
Żeglugi par. na Dunaju	107 —	—
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	19 25
Miasta Budy	18 —	18 50
Palffy	38 50	39 —
Rudolfa	20 50	—
Salma	51 75	52 25
St. Genois	46 —	46 —
Stanisławowskie	38 —	40 —
Waldsteina	27 —	28 —
Windischgrätza	39 50	40 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 70	94 90
Elżbiety	—	—
Ferdynanda północna	105 50	106 25
Franciszka Józefa	103 25	103 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 75	99 —
„ „ II.	—	—
Koszycko-Oderberska	94 70	95 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 70	95 —
„ II.	99 10	100 —
Rudolfa	101 30	101 50
Siedmiogrodzka	92 40	92 75
Kolej państwowa	—	—
„ połudn. (Lombr.)	138 40	138 00
„ Cisań. towarz.	102 25	102 75
Węg.-galic. Żupkowska	94 50	94 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 49	9 50
Imperjały rosyjskie	9 75	9 77
Funty szterl. angielsk.	11 93	11 98
Liry tureckie złote	10 83	18 85
Srebro za 100 zł.	—	—
Kupony srebrne za 100	—	—
Marki niem. za 100 mar.	58 45	58 55
Ruble papierowe	117 25	117 75

Warszawa, 3. sierpnia.

5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 85
„ kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 80
„ kupon	— —	065 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.